Nr. 103. Lwów — Piątek dnia 5 Maja. Rok 1893.

Wychodzi w dni powszednie o godz. 4. po południu.

Cena prenumeraty we Lwowie:
Bez dostawy miesięcznie 75 ct.
Z dostawą do domu „ 1 złr.

Prenumeratę miejscową przyjmują:
Biuro dziennikow ul. Karola Ludwika l. 9.
Numer kosztuje 4 ct.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Cena prenum. na prowincyi.
Miesięczna złr. 1.10 | Półroczna złr. 6
Kwartalna „ 3·— | Roczna „ 12
Na zmianę adresu opłaca się 20 ct.
Prenumeratę należy przesyłać przekazami. Do przesyłanej w kopertach pieniężnych należy dodawać 5 ct.

CENA OGŁOSZEŃ
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
Wiersz petitowy albo jego miejsce . . . 10 ct.
W „Drobnych ogłoszeniach“ za każde słowo drukiem petitowym po . . . . 2 „
zaś tłustym garmondem po . . . . 4 „
Korespondencye prywatne za każde słowo drukiem petitowym po . . . . . . 4 „
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia, wiersz petitowy albo jego miejsce 30 ct.
Reklamy . . . . 25 „
Nekrologia . . . . 20 „
Ogłoszenia do „Przeglądu“ przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW“ ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Dziś: Pt. św. Piusa V Pap. | Jutro: Sob. św. Jana w Oleju
Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica Sykstuska l. 45.
Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.
Wschód słońca g. 4 m. 42 | Zachód „ „ 7 „ 13
Długość dnia g. 14 m. 31 | Przybyło dnia od wczoraj 3 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 4 maja.

Co dla ludzkości lepsze: wojny peryodyczne, czy wieczny pokój? — to zagadka, która się teraz ciągle socyologom narzuca, bo z jednej strony widzą oni bardzo groźne wstrząśnienia, wynikające ze zbytku ludności, z drugiej zaś mają obraz olbrzymich przygotowań militarnych, zapowiadających rzeź taką, jakiej jeszcze dzieje nie znają. Zwolennicy wojen „legalnych“, t. j. toczonych przez mocarstwa, dowodzą, że orężne walki oczyszczają narody z pleśni pokojowej, hartują charaktery, dają premię życiową tym silnym duchom, które śmiało patrzyć w oczy straszliwym niebezpieczeństwom i dowiodły wielkiej ofiarności, a zatem, wyszedłszy cało z wojennego piekła, będą przykładem swym świecili i swoje przymioty dziedziczne przekażą dzieciom. Wojny tedy międzynarodowe są gimnastyką ducha całych społeczeństw, warsztatem patryotyzmu i poświęcenia; bez nich musi nastąpić zniewieściałość i jako jej skutek brudny egoizm. Ale nie na tem koniec. Następstwem zniesienia wojen „legalnych“ będzie niechybnie szereg wojen „nielegalnych“, t. j. rewolucyjnych, domowych, wywołanych walką o kawałek chleba, zatem takich, które ani charakterów nie zahartują, ani ducha społecznego nie podniosą, lecz owszem, jeszcze bardziej rozwiną egoizm jednostek. W wojnach legalnych niknie zbytek ludności z ręki wroga narodowego; w wojnach nielegalnych brat powstaje na brata, naród sam się wyrzyna w tej mierze, jaką zmaleją środki do życia. Rzecz tedy jasna, że skoro na przeludnienie nie ma ratunku, a ono jest jedyną przyczyną wojen, przeto lepsza jest wojna legalna, niż nielegalna i zwolennicy wiecznego pokoju między mocarstwami sami przygotowują społeczeństwu wojny domowe. Dziś pod bronią stoi w Europie 3,376.000 ludzi; gdyby zwyciężyła idea wiecznego pokoju i ci ludzie, uwolnieni z pod karabinu, stanęliby z robotnikami do konkurencyi o pracę, to co byłoby we Francyi, Belgii i Anglii, gdzie już dziś o każdy zarobek gryzą się ludzie, jak psy o kość, wywołując groźne zaburzenia, zazwyczaj pod etykietą zatargów o ten lub ów paragraf konstytucyi? Zwolennicy wojen wołają, że od roku 1870 liczba stałych wojsk w Europie powiększyła się o milion 200 tysięcy. Na tem nie rozpaczać, ale cieszyć się z tego potrzeba, bo rzecz, że żołnierze nie odciągają robotników od konkurencyi o pracę, a to, że tak wielka liczba ludzi trzymanych w koszarach, nie żeni się i nie ma dzieci, więc choć trochę się zmniejsza przyrost ludności. Karmi tych żołnierzy społeczeństwo; jest to na małą skalę urzeczywistnienie ideału socyalistycznego, podług którego wszyscy powinni żyć na koszt wspólny, a zatem socyaliści nie mają prawa uskarżać się na liczność wojska; ale i nieekonomiczną też nie jest armia. Kto chodzi z karabinem, czy też jest uwolniony do domu, zawsze jeść będzie, a więc pewne społeczeństwo będzie go utrzymywać, a jeśli w drugim wypadku żołnierz sam na siebie zapracuje, to w ekonomii społecznej nie stanowi różnicy, bo summa zarobku jest w danej chwili zawsze jedna: co zarobił żołnierz uwolniony do domu, tego nie zarobił ktoś inny.

Dalej zwolennicy wojen legalnych tak rozumują: Wszelkie zatargi międzynarodowe, wszelkie kwestye groźne wojną wynikają z tego, że ludziom ciasno na ziemi, chcą oni rozszerzyć sposobów swego zarobkowania, swego handlu, swego wyzyskiwania innych społeczeństw, słowem — rozpaczliwą walkę o byt prowadzą. Kołonizacya ... im ciaśniej ludziom, tem owe kwestye i zatargi polityczne są ostrzejsze, a więc i przygotowania do rozprawy orężnej lepsze. Jest to zatem rzeczą zupełnie naturalną, iż gdy w roku 1870 wszystkie wojska europejskie pod bronią wynosiło razem 6,918.000, a teraz wynosi 22,558.000. Ten wzrost militaryzmu zupełnie odpowiada wzrostowi uczucia głodu a więc i żądzy zrabowania innych społeczeństw. Na to nie ma ratunku w żadnym humanitaryzmie, ani w żadnej teoryi; nie można o to obwiniać ani rządów, ani dyplomacyi. Same narody w poczuciu głodu tworzą kwestye grożące wojną, a dyplomacya daje tym kwestyom tylko inne, szczegółowe tytuły. Gdyby ta dwudziestodwu milionowa armia nagle zapadła się pod ziemię, toby i wszystkie niebezpieczne kwestye zniknęły, bo ci, coby zostali, mieliby na jakiś czas dość chleba.

Zwolennicy wiecznego pokoju godzą się, że kwestya wojny jest kwestyą głodu, ale utrzymują, że kula ziemska może wyżywić jeszcze trzy razy tyle ludności, ile ma teraz, że tylko ludność nie jest równo rozsiedlona: w jednych miejscach ciasno, w innych pusto, zatem trzeba w tym kierunku zwrócić energię społeczeństw, aby się rozwijali w zgodzie. Do tego zaś najlepiej posłuży wieczny pokój i zniesienie militaryzmu.

Otóż, aby umożliwić ten wieczny pokój, postanowili zwolennicy jego opracować odpowiednie ustawodawstwo i właśnie z takim projektem wystąpił znany socyolog angielski sir Edmund Hornby, będący członkiem sądu polubownego w sporze Anglii ze Stanami Zjednoczonymi o prawo rybołówstwa w morzu Behringa. Podług jego projektu, narody, odpowiednio do znaczenia swego podzielone na mocarstwa pierwszorzędne, na państwa drugiego i trzeciego rzędu, będą stanowiły trzy klasy. Mocarstwa pierwszej klasy będą miały stałych członków, po jednym z każdego państwa, w międzynarodowym sądzie rozjemczym. Każdy ów członek będzie zamianowany na lat dziesięć. Państwa drugiego i trzeciego rzędu mogą mianować swych przedstawicieli, albo ich nie mianować, co się im zostawia do woli, a to ze względu na koszta. Siedzibą tego trybunału powinno być jakieś państwo neutralne, naprzykład Szwajcarya. Gmach trybunału ze wszelkiemi przynależnościami będzie ogłoszony jako eksterytoryalny, członkowie jako nietykalni i wyposażeni w przywileje ambasadorów. Członkowie będą używać tytułu senatorów, a godność ich będzie najwyższa po panujących. Dla zabezpieczenia ich przed wszelkimi wpływami politycznymi, nie będzie im wolno przyjmować jakichkolwiek zaszczytów, tytułów, orderów i t. p. Nie są oni poddani nikomu i powinni przez dziewięć miesięcy w roku rezydować w siedzibie sądu, albo w odległości nie dalszej niż 200 kilometrów. Kraj, który sobie obiorą za miejsce swego zamieszkania, nie może być ich krajem rodzinnym. Dalej dla zabezpieczenia członków sądu przed pokusami materyalnej natury, pensya ich rocznie będzie wynosić co najmniej 250.000 fr., po upływie zaś swego urzędowania otrzymają emeryturę w wysokości 75.000 fr. rocznie. Koszta urządzenia i utrzymania tego sądu polubownego będą opłacane przez państwa, w tym stosunku, że państwa drugiego rzędu płacą połowę, a państwa trzeciego rzędu trzecią część tego, co zapłaci pierwszorzędne mocarstwo. Sir Edmund Hornby oblicza, że w razie przystąpienia do projektowanej instytucyi 20-u mocarstw, koszta jednorazowe wyniosą 50,000.000 fr., a roczne około 5,000.000 franków. Suma w rzeczy samej nadzwyczaj drobna w porównaniu z ciężarami, które dziś nakłada na narody pokój zbrojny, a jednak mała w porównaniu z kosztami jednej tylko wojny.

Sąd ten rozstrzyga wszelkie spory państw, niedające się załagodzić sposobami dyplomatycznymi. Dyplomatycznych stosunków nie wolno zrywać podczas procesu przed sądem polubownym, ani czynić przygotowań do wojny. W wypadkach naglących komitet sądu polubownego, w którym jednak nie zasiadają reprezentanci państw, wiodących spór ze sobą, zarządza tymczasowe uchwały *modus vivendi*, obowiązujące aż do ostatecznego wyroku sądu. Strony mogą swe argumenty i wnioski składać ustnie i pisemnie, a trybunałowi przysługuje prawo domagać się przedstawienia aktów urzędowych i w ogóle wszelkich dokumentów, które uważa za potrzebne do rozświetlenia sprawy.

Sir Hornby obmyślił i procedurę przy decyzyach międzynarodowego trybunału polubownego. Dla uniknienia wszelkiego fizycznego i moralnego nacisku, będzie ustanowiony pewien rodzaj klauzury. Każdy sędzia składa najpierw swoje wotum pisemnie, nie wiedząc o zdaniu swych kolegów. Po oddaniu swego wotum, otrzymuje kopię wszystkich innych wotów, jednak bez podpisu nazwisk sędziów. Wolno mu następnie zmienić swoje wotum. Wyrok będzie ferowany większością głosów. W razie, gdyby sprowadzenie wotów większości w wyrok jednolity napotykało na wyjątkowe trudności, przewidywana jest szczegółowa procedura. Z czasem — powiada sir Hornby — z tych wskazówek wytworzyłby się obfity skarbiec zasad prawnych, któreby ustalały coraz bardziej sposób ferowania wyroków.

Pozostaje jednak punkt najważniejszy całej tej kwestyi, mianowicie wprowadzania w życie wyroków, ferowanych przez sąd polubowny. Tutaj sir Edmund Hornby występuje z propozycyą, która jeśli nie we wszystkich, to przynajmniej w niektórych wypadkach, może doprowadzić do wojny, której ten socyolog pragnie uniknąć. Autor upatruje naturalną instancyę wykonawczą w państwie należących do sądu polubownego, a środek egzekucyjny w zerwaniu stosunków dyplomatycznych z państwem, opierającem się wyrokowi sądu ze strony wszystkich państw, a w ostatecznym razie we wspólnie przeprowadzonej pieniężnej lub innej karze.

Otóż tą „inną“ karą może być tylko wojna. Dla przykładu, zastosujmy urządzenie Hornbyego do dzisiejszej sytuacyi, która przecież może się jeszcze niezliczone razy powtórzyć. Wyobraźmy tedy sobie, że sąd międzynarodowy każe Francyi wyrzec się Alzacyi i Lotaryngii, a Rosyi — drogi do cieśnin morskich. Wszakże o to dziś idzie, wszyscy tego gorąco pragną i robią w tym celu wysiłki z pewnością dosadniejsze od wyroku jakiegokolwiek sądu, a jednak Rosya i Francya, podawszy sobie ręce, ani myślą usłuchać wołania całej Europy. To samo byłoby po wyroku sądu polubownego, który po pierwszej sprawie byłby skompromitowany tem, że niktby go nie usłuchał, jeśliby się wojny nie obawiał. Jeżeli zaś kto obawia się wojny, to i dziś w ostatniej chwili przed nią się cofa. Zatem taki sąd, o ile on możliwy, już dziś istnieje i robi co może, aby bez wojen załatwiać niektóre kwestye. Sądem tym są sojusze mocarstw i traktaty. I tak np. kongres berliński narzucił Rosyi pewne warunki i ona przyjąć je musiała. Nic innego nie mógłby zrobić sąd międzynarodowy, proponowany przez Hornby'ego, ponieważ własnej niezwyciężonej armii nie będzie posiadał, aby jego wyroki wykonywała. Egzekutywa wyroków, powierzona mocarstwom, to powrót do tego, co już jest. Wszakże przed wojną rosyjsko-turecką był taki sąd rozjemczy, była konferencya ambasadorów w Konstantynopolu i uchwaliła rzeczy bardzo rozsądne, a jednak Rosya odwołała się do wyższej instancyi, t. j. do miecza.

Pomysł Hornbyego najlepiej dowodzi, że nic skutecznego nie można obmyślić dla uniknienia wojen, a czy warto unikać, to zawsze jeszcze pozostaje kwestyą.

KORESPONDENCYE.

Poznań 29 kwietnia.

(*S.*) Najważniejszą kwestyą obecnie stanowi u nas sprawa projektu wojskowego w parlamencie niemieckim. Zwolennicy spokojnej polityki nowego kierunku nie są bezwzględnymi apostołami rządowej ustawy i bardzo dobrze rozumieją, że parlament bardzo gruntownie zbadać musi sytuacyę, zanim pozwoli na tak olbrzymie pomnożenie siły zbrojnej w czasie pokoju i na kolosalne wydatki, jakie z tem pomnożeniem wojska będą połączone. Umiarkowany kierunek w naszem społeczeństwie jest jednak tego przekonania, że jeżeli Polacy przed dwoma laty głosowali za postulatami rządu na tem polu, to i teraz zasadniczo nie mogą wystąpić przeciwko projektowi wojskowemu. Słyszałem nadto, że podobno członkowie Koła polskiego, zasiadający w komisyi wojskowej, którzy mieli sposobność rozejrzeć się bliżej w materyałach przedłożonych w komisyi przez władze rządowe, doszli do przekonania, że mianowicie wschodnie prowincye przez nową ustawę nie będą narażone na tak wielkie ofiary, jakby się z pozoru zdawać mogło i na jakie rzeczywiście narażone będą prowincye zachodnie. Przyczyną tego był różny sposób dostawiania rekrutów tu i tam, jak nam to pokaże następujący rachunek, podany naturalnie tylko w przybliżeniu, gdyż rzeczywistych cyfr chwilowo jeszcze podać wam nie mogę. Jeżeli na 100 obowiązanych do służby ludzi przyjmiemy tak na zachodzie, jak i na wschodzie monarchii pruskiej 90 prct. rzeczywiście zdatnych do służby, to na zachodzie z tej liczby zaciągano rzeczywiście do wojska nie więcej nad 70 prct., podczas kiedy u nas na wschodzie brano w szeregi całe owe 90 prct. Otóż dzisiaj przy nowej ustawie zachód dawać będzie 20 prct. więcej, my zaś dawać będziemy zaledwie kilka procent, (bo z nas wyciśnięto już teraz prawie to wszystko, co było można), a za to wszyscy nasi żołnierze zaciągnięci do piechoty służyć będą tylko 2 lata. Zauważyć też należy, że dotychczas t. zw. dyspozycyjnych urlopników, tj. takich żołnierzy, których po dwóch latach puszczano do domu, z tym warunkiem, że w razie potrzeby będą znowu powołani pod broń, brano po większej części z pomiędzy żołnierzy niemieckiego pochodzenia, a teraz z dobrodziejstwa dwuletniej służby korzystać będą mogli wszyscy bez różnicy narodowości.

Co do kosztów, jakie za sobą pociągnie nowa ustawa, to i tutaj właśnie nasze społeczeństwo nie będzie narażone na takie ofiary, jakby się zdawać mogło. Wiadomo, że koszta te mają być pokryte z podatków od giełdy i zwiększonych podatków od piwa i wódki. Kto u nas gra na giełdzie, ten może bezpiecznie zapłacić od tego podatek, a nasze towarzystwa akcyjne tak bardzo znowu tego podatku nie odczują. Browary w Księstwie są po większej części w ręku niemieckiem, a w detalicznej sprzedaży tak konsumenci piwa jak i wódki, jeżeli będą uważali, że ich te trunki za wiele kosztują, mogą się ograniczyć w używaniu tych napojów, co tylko przyczynić się może do zwiększenia naszego dobrobytu.

W sprawie kwestyi wojskowej zabawne stanowisko zajmuje znany wam już organ warstw średnich *Orędownik*. Idzie on najdalej ze wszystkich pism polskich, bo wyraźnie żąda od Koła polskiego w Berlinie, ażeby głosowało bezwzględnie za ustawą wojskową, podczas kiedy *Kuryer Poznański*, żąda tylko poddania się wotum większości Koła, które jako zasiadające na miejscu w Berlinie i znające stosunki, może najlepiej ocenić, co mu w tej sprawie uczynić wypadnie. Otóż ten sam *Orędownik* w każdym prawie numerze uderza na *Kuryera*, jako na organ t. zw. przez niego „partyi dworskiej“, która według niego pragnie przefrymarczyć niezależność narodową za cenę bezwartościowych grzeczności, jakich pewne figury rządowe nie szczędzą głównym filarom tego stronnictwa. I takie pismo chce prowadzić u nas warstwy średnie! Świeżo ten organ wystąpił znowu z jedną z owych niedających się niczem uniewinnić ekstrawagancyi przeciwko zdrowemu zmysłowi narodu, które się u niego powtarzają od czasu do czasu, jakby na utrwalenie przekonania, że tam coś „popsuło się w państwie duńskiem“.

Umarł tu zamożny aptekarz ś. p. Jagielski, który w skutek wychowania wśród obcych przejął się zewnętrznie charakterem niemieckim, ale w gruncie rzeczy czuł się Polakiem, jak tego dowiódł w roku 63-cim, w którym nietylko dał składkę na powstanie, ale gdy przy rewizyi znaleziono u niego kwit na daną sumę, wolał pójść do więzienia, aniżeli wydać kolektora. Większe pisma tutejsze poruszyły ten szczegół w wspomnieniu pośmiertnem po zmarłym, a to tak zgorszyło organ warstw średnich, że w artykule zatytułowanym „W zaduchu przestarzałych pojęć“ posunął się do następującej haniebnej elukubracyi:

„Stosunkowo najmniej w kołach mieszczańskich liczymy takich obywateli, coby umieli i majątku się dorabiać i prawdziwy patryotyzm wyznawać.

„Małośmy się takich dochowali, bo całe nasze pokolenia wychowują się w zaduchu przestarzałych pojęć narodowych. Co było za Kościuszki, szewca Kilińskiego i chłopa Głowackiego, co prawili żołnierze z r. 1830 i śpiewali partyzanci z r. 1863, to my wszystko jako świętość konserwujemy i tą starą konserwą ducha naszego odżywiamy. A to absolutnie starczyć nie może, bo świat postępuje, o nasze uświęcone poglądy nie pyta i pozostawia nam do wyboru: albo zrobić rozbrat z naszemi przestarzałemi pojęciami, choćby narodową tradycyą uświęconemi, i ruszyć za cywilizacyą, albo dostać się pod koła tej cywilizacyi i skończyć z połamanemi żebrami.

„W tym zaduchu przestarzałych pojęć, którym dotąd społeczeństwo nasze oddycha, musimy się po prostu dusić, bo nam powietrza świeżego braknie“.

NB. celem ocenienia logiki Orędownikowej, godzi się zaznaczyć, że w tym samym artykule poprzednio powiedziano wyraźnie, że „niewątpliwie należy się od narodu cześć tym, którzy w zbrojnych powstaniach poświęcili się dla ojczyzny, przyczem zastrzega, że odnosi się to głównie do tych, „co z bronią w ręku służyli ojczyźnie i życie ryzykowali“. Dla zrozumienia sytuacyi dodaję, że podobno redaktor *Orędownika* walczył w 1863 r. pod Ignacewem.

W tych dniach odbyło się tutaj walne zebranie doroczne Towarzystwa Czytelni ludowych, na którego czele stoi ks. Zdzisław Czartoryski, a rzeczywistymi pracownikami są dr. Władysław Łebiński, dr. Jerzykowski, dr. Kapuściński i prof. Zwolski, z których pierwszy jest sekretarzem, drugi kontrolerem, trzeci kasyerem, a ostatni bibliotekarzem Towarzystwa. Ze sprawozdania Towarzystwa pokazało się, że w 1892 roku założono tylko 30 nowych czytelni i rozszerzono w ogóle książek 12.364. Mały, w porównaniu do innych lat postęp, tłómaczy się ciągłym brakiem funduszów, mianowicie zaś zmniejszył się o kilkaset marek dochód ze stałych składek; w ogóle jednak dochód większym był, aniżeli w roku zeszłym, ale fundusze wpływające zużyte być musiały na opłacanie rachunków z lat ubiegłych. Zaznaczono także w sprawozdaniu jako fakt pocieszający, że zwolna i warstwy ludowe zaczynają się zapisywać na członków Czytelni. Wzrasta też z dniem każdym chęć do czytania. Powinno to wzbudzić sympatyę do Towarzystwa w tych sferach, które z pewnem niezadowolnieniem patrzą na jego działanie. Dochodu było w ostatnim roku 13.000 m.

W środę wieczorem odbyło się zebranie reprezentantów i reprezentantek różnych Towarzystw dobroczynnych, celem bliższego porozumienia się co do przyszłej organizacyi tychże Towarzystw w sprawie udzielania wsparć. Zebranie zagaił nadburmistrz Witting, wykazując potrzebę pewnej centralizacyi dobroczynności na podstawie łączności, jaka jest pożądana pomiędzy pracą stowarzyszeń czy to religijnych czy świeckich a ofiarą, jaką z urzędu ponosi miasto w interesie ubogiej gminy. W imieniu miejskiej deputacyi ubogich zabierał głos p. dr. Łebiński, kładąc

---

150)

WIARUSY

POWIEŚĆ

WACŁAWA MASŁOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

A na lewem skrzydle wytacza się wał żelaznych jeźdźców Mahomy. Rozwinęli się szeroko i lecą, pochyliwszy się nad końskiemi karkami tak, że głowy ich prawie się chowają w rozwianych grzywach. Kołczany trzęsą się za ich plecami, stalowe kusze brzęczą o strzemiona, w rękach jatagany błyszczą, w zębach sztylety. Zrywa się ku nim Mirski z dragonami i z boku ich bierze, lecz oni nań nie patrzą, bo tuż za nimi sadzi z kopyta lekki czambuł księcia Atażukiego prosto na dragonów. Wypada z tego czambułu chmura strzał świszczących, potem grzmiący okrzyk: „Ałłach!“ — odpowiada mu wrzask: „Bij! Zabij!“ — potem straszliwy chrzęst, trzask, łomot — i wszystko niknie w ogromnej kurzawie.

Tymczasem Mahoma wpada do obozu i między namiotami szaleje jak wicher, jak trąba powietrzna, a przed nim wszystko pierzcha, albo stratowane poi ziemię krwią ciepłą, on zaś nie zatrzymuje się w tym strasznym pochodzie, lecz pędzi na drugi koniec obozu, tam, gdzie pionierzy, stanąwszy długim, zwartym szeregiem, już raz po raz zieją ogniem rotowym, podczas gdy za nimi strzelcy szykują się w czworobok dokoła ostatniego sztandaru. Na prawem skrzydle pionierów o kilkanaście kroków przed nimi, bokiem do frontu, siedzi Reutt na koniu, jak spiżowy posąg. Twarz jego jakby nożem ścięta, tylko oczy szydersko zerkną na Olgerodego, który stoi zdala za strzelcami, otoczywszy się setnią kozaków, patrzy z pagórka, ale nie na bitwę, w której udziału nie bierze, ani rozkazuje, ani nie kieruje. Wzrok swój wlepił on w Anulkę, siedzącą na koniu obok Carlingtona, tam, nad brzegiem rzeki, prawie u wejścia do mrocznego wąwozu, gdzie gromada tatarów kołysze się na wysokich kulbakach. Pożera on oczami Anulkę, ale jest prawie nieprzytomny, jakby na pół tylko żywy, nieczuły na wszystko, oprócz strasznego zawodu, którego doznał. Wydarto mu tę, dla której poświęcił nawet dobre imię i obowiązek. To go tak poraziło, że w głowie mu się mąci i są w niej tylko jedne myśli o jego nieszczęściu, ale i te bezładne i bezradne. Chwilami wraca mu zupełna przytomność, a z nią i poczucie odpowiedzialności. Wtedy chciałby rządzić, ratować sprawę, rzucić się w największy ogień, ale oto znowu mroczą się jego myśli, wraca porażenie ducha i on czuje tylko, że dzieje się z nim coś strasznego, że zaraz, za jednę chwilkę, stanie się jakaś katastrofa: albo trupem padnie, albo oszaleje.

Takie męki przechodził Olgerode, a tymczasem Mahoma przeleciawszy przez obóz, już zbliża się do pionierów i czambuł swój puszcza największym pędem. Reutt daje ostatnią salwę, potem szablę podnosi i robi nią dwa cięcia w powietrzu. Wnet z głośną komendą wypadają porucznicy z szeregu i jeden pędzi na prawo, drugi na lewo — za nimi żołnierze — i oto front pionierski otworzył się ze środka, jak wrota, odsłaniając w głębi najeżony bagnetami czworobok strzelców, ziejący ogniem, dymem i ołowiem. Niewstrzymanym pędem Mahoma wpada w tę paszczę, jak w piec płomienny, a ona się za nim zamyka i bierze go na swe żelazne zęby. Powstaje tam ogromne wrzenie, huk, łoskot. Kurz i dym pokrywają walczących.

Na stratowany przez Mahomę obóz chciwie patrzą Carlingtonowscy tatarzy. Widzą w rozbitych oficerskich namiotach siodła i uzdy nabijane srebrem, złocone kubki, łyżki, zegarki, dywany, łup rzadki, ogromny! Łupieżna natura ordyńców nie może się oprzeć pokusie, więc z razu kilku tatarów wymyka się z czambułu, potem kilkunastu, potem wszyscy rzucają się do rabunku i Carlington z Anulką pozostają bez osłony.

Trwa to wszystko tak krótko, że zda się minęło od początku bitwy zaledwo kilka minut, a już wszędzie krew, trupy, zniszczenie ogromne. Szala zwycięstwa przechyla się na rosyjską stronę. Mirski spycha czambuł Atażukiego ku skałom, rwie go na części, rąbie, tratuje. Tymczasem Reutt i komendant strzelców major Jakimów miażdżą Mahomę, który broniąc się zajadle, raz po raz spogląda w dal; czeka posiłków, bo przezornie zostawił część swego oddziału za ostatnią górą, aby ta rezerwa weszła w ogień wtedy dopiero, gdy wszystkie rosyjskie wojska już będą zajęte. Jakoż po chwili, w dole rzeki, pokazuje nowa jazda miurydzka; długim frontem pędzi co koń wyskoczy, napełniając powietrze dzikim wrzaskiem, — wpada na pole bitwy, rozdziela się na troje, bierze z tyłu Mirskiego, otacza Reutta, rozprasza się po obozie, chwytając uciekających na arkan. Jedna gromada pędzi prosto na Carlingtona.

Carlington, opuszczony przez tatarów, których zebrać nie może, obraca konia i z Anulką puszcza się strzałą w głąb wąwozu. Ledwo to się stało, Olgerode, nie wiedząc sam, co czyni, zrywa się i cwałem pędzi za nimi, a za nim kozacy. W obłokach kurzu przemknęła ta setnia mimo strzelców i po chwili wdarła się w wąwóz. W szeregach rosyjskich odzywają się wołania:

— Olgerode uciekł! Uciekł! Uciekł! Ratuj się, komu życie miłe!

Powstaje popłoch, szeregi się łamią, żołnierze rzucają broń i osłaniając głowy rękami, zmykają bez pamięci, gdzie którego oczy niosą, jedni wpadają do rzeki, inni pod kopyta miurydzkie, a inni kładną się na ziemi i czekają śmierci, — trąby grają odwrót.

Mirski i Reutt z resztkami swych oddziałów, krok za krokiem torują sobie drogę do wąwozu i zdziesiątkowani opuszczają pole bitwy, miejsce rozgromu.

Ale i w wąwozie ścigali ich miurydzi, nie dając wytchnienia i krusząc te nieszczęsne niedobitki, które się nawet bronić nie mogły, bo między wartką rzeką, najeżoną głazami, a pionową ścianą parowu biegła droga tak wązka, że na niej niepodobna było przystawać do walki z miurydami, którzy hałłakując naciskali z tyłu, jak zjadliwe osy.

Długo trwał ten krwawy odwrót, nieszczęśliwszy od samej bitwy. Z dywizyi Olgerodego zostało zaledwo kilkadziesiąt ludzi, z oficerów ocaleli tylko Reutt, Mirski i Lermontów, ale i oni byli ranni.

Parów ciągle się zwężał. Pionowe jego ściany tak się zbliżyły do siebie, że w niektórych miejscach wcale nie było drogi i tam niedobitki musiały brodzić w wodzie i drapać się po progach, z których rzeka spadała tak gwałtownie, że wycieńczone konie nie mogły w niej ustać, potykały się, padały, a prąd porywał je, tłukł o głazy, obracał niemi jak wiórami i potem unosił. W tych przeprawach jeszcze bardziej zmalała garść rozbitków.

Przybyli oni nareszcie na miejsce tak wązkie, jak zwykła brama, albo raczej jak korytarz, bo owo przejście ciągnęło się spory kawał. Rzeka płynęła tu spokojnie, zajmując całą szerokość parowu, i zdawała się bardzo głęboką. Wyczerpani zupełnie, pół żywi, obojętni już całkiem, żołnierze myśleli tu zostać, ale zachęcił ich przykład Carlingtona, który wziąwszy Anulkę na siodło, śmiało wparł konia w wodę. Za nim rzucił się Mirski, potem Lermontow i Olgerode, za nimi inni, a Reutt został napędzać żołnierzy i dopiero ostatnim zagłębił się w korytarz, mrucząc ponuro przez zęby:

— Nic dobrego nie może być na końcu tej drogi, bo to widać, że w coraz przepaścistszą stronę jedziemy... Wystrzelają nas jeszcze te dyabły miurydzkie, wystrzelają jak wrony... Ano!... To mnie jeno cieszy, że Olgerode pokazał się takim kpem, za jakiego zawsze go miałem.

Pociecha ta istotnia musiała być wielka, bo Reutt, nie zważając na miurydzkie kule i strzały, które raz po raz mimo niego świstały, puścił cugle, obrócił się na siodle do czerkiesów i palcem im pogroził, a potem najspokojniej zaczął napełniać fajkę tytoniem. Tak przejechał całą ową cieśninę i musiał kłusem dopędzać towarzyszy, bo po niezłej tu drodze już się odsadzili spory kawał.

(Ciąg dalszy nastąpi).

nacisk na to, że zamierzona organizacya ma być rodzajem próby, która uda się z pewnością i wypadnie na korzyść tak rzeczywiście ubogich jako i stowarzyszeń. Pan radzca dr. Zielewicz podnosił zalety projektu organizacyjnego, ale wskazał też na pewną trudność, z jaką się w projekcie spotkać mogą stowarzyszenia religijne, w szczególności nasze katolickie zakony żeńskie, których działania, oparte wyłącznie na zasadzie miłości bliźniego, nie zawsze będzie mogło uwzględnić życzenia władz miejskich, aby nie wspierać takich ubogich, którzyby tym sposobem przeżywszy się przez dwa lata w mieście, stali się potem ciężarem gminy. Pan nadburmistrz uznał słuszność tego zapatrywania i przyrzekł tak zmodyfikować odnośny paragraf, aby stąd dla stowarzyszeń religijnych nie wynikła żadna wątpliwość. Ostatecznie zgodzono się na to, że ustawy będą jeszcze raz przerobione, a następnie stowarzyszenia zostaną zaproszone do przystąpienia do związku.

Pojutrze, t. j. w poniedziałek, wyruszają pielgrzymi nasi do Rzymu pod przewodnictwem ks. dra Surzyńskiego, prokuratora seminaryum duchownego. Pielgrzymów zebrało się do 100, z tego 30 kobiet. Pielgrzymi pojadą na Wiedeń, Semmering, Pontebbę, Wenecyę, Padwę, Bononię, Loreto, Foligno, Asyż do Rzymu, gdzie staną w poniedziałek dnia 8 maja o godzinie 10 wieczorem. W następny poniedziałek będzie audyencya u Ojca św., a odjazd z Rzymu nastąpi 16-go maja. Ks. arcybiskup wyruszył już 24-go kwietnia do Rzymu, zamierzając po drodze zwiedzić Paryż i Lugdun — a w okolicy ostatniego, znane fabryczne urządzenia chrześcijańskie pana du Harmela.

Z wystawy obrazów.

Na naszej wystawie obrazów pojawił się od tygodnia obraz, który obudził żywą polemikę, wywołał zresztą bardzo nawet sprzeczne zarzuty. Robiono już nawet dyrekcyi wymówkę, że takie płótno zezwoliła wywiesić, a niektóre panie utrzymywały, że odkąd zobaczyły „Południe“ Radziejowskiego, odtąd spać spokojnie nie mogą.

W samej bowiem rzeczy obraz ten jest straszny, a na ludzi wrażliwych i nerwowych może potężne wywrzeć wrażenie. Ten potwór, wyłażący z szuwarów, podobny do kobiety, ale równocześnie jednak przypominający żabę, idący na widza wprost, ze strasznemi oczami wlepionemi w niego, z rozwartą gębą, z rozstawionemi zębami, tak jak gdyby chciał Cię, widzu, porwać i do mokrego swego cielska przytulić; ten potwór jest tak straszny, że kto go raz widział, nie zapomni już nigdy, z pewnością.

Z tem wszystkiem obraz Radziejowskiego jest w całości utworem słabego pędzla.

Autor wykazuje w nim przedewszystkiem niesłychanie cenny w sztuce przymiot, to jest wrażliwość artystyczną i samodzielność, a nadto nie rachuje się z ubocznymi względami jak [illegible] obrazu, co w dzisiejszych czasach jest w świecie artystycznym rzeczą bardzo rzadką. Temat do obrazu wziął autor z baśni ludowej: Jest południe podczas gorącego dnia letniego, słońce nie grzeje ale parzy, spokój; od czasu do czasu zrywa się tylko wietrzyk, muska po wierzchu rosnące w stawie szuwary i wprawia je w drobne falowanie. Żaba na liściu babicy, kąpiąc się w promieniach słonecznych, zażywa przerozkosznego lenistwa dolce far niente. Nagle pośród tej ciszy wyłazi z jeziora straszydło: przyczaiło się zdradliwie pod warstwą babic, a idąc do upatrzonej ofiary, [illegible]. Baśń ludowa [illegible], że kto ją zobaczy [illegible], ten z pewnością życia z topieli nie wyniósł. Oto fabuła obrazu. Pan Radziejowski chciał wywołać plastycznie przed widzem to wrażenie, jakiegoby doznał człowiek, gdyby [illegible] takie straszydło zobaczył. Wrażenie byłoby straszne, okropne. Chcąc ten cel dopiąć, nie mógł malarz namalować [illegible] w jakiejś [illegible] pozie, ale musiał przedstawić potwora wstrętnego, ohydnego, bo tylko takie może wywołać wstręt, przerażenie, takie właśnie, jakie chciał malarz w duszy widza stworzyć.

Są jednak i wady w „Południu“. Pejzaż w obrazie powinien być skomponowany, o ile odpowiedniego w naturze dobrać nie można. W obrazie p. Radziejowskiego pejzaż jest zanadto powszedni i nie akcentuje tej nadzwyczajności, jaka tu powinna być wyrażona, nie harmonizuje z figurą. Efekt prażącego słońca nie dość wyraźnie jest scharakteryzowany, odbicie się nieba w wodzie o tej porze na zwykle [illegible]. Na usprawiedliwienie jednak malarza trzeba powiedzieć, że namalowanie wody szuwarami zarośniętej, w słońcu, nasuwa wielkie trudności do pokonania; albowiem woda taka przedstawia niesłychanie różnorodne [illegible] przejścia od ciemnych i ciepłych tonów głębi aż do jasnych plam bezpośrednio słońcem oświetlonych przedmiotów. Z tem wszystkiem obraz p. Radziejowskiego [illegible] interesujących stron i jest dowodem rozwijającego się normalnie prawdziwego malarskiego talentu.

[illegible] wartość tonów pejzażu, oświetlonego słońcem [illegible] Malczewski w swojem małem studyum „Nad stawem“. O ile jednak Malczewski [illegible] barwę lokalną danego przedmiotu, o tyle Dembicki w swojej bardzo zalecającej się malarskiemi przymiotami pracy „W słońcu“ podkreśla wrażenie plam w pejzażu. W obrazie jego plan pierwszy jest za słabo akcentowany, ostatni siłą barw rywalizuje ze środkiem [illegible], nie mimo [illegible] pu[illegible].

Ten sam los spotyka rzecz inną, małą i bez pretensyi, ale równie może dobrą. Jestto „Łąka“ Stanisławskiego. [illegible] po[illegible], jest cokolwiek [illegible] niego, [illegible] przedmiot [illegible] pod[illegible] słońcem [illegible] słońcem, [illegible] odpo[illegible] [illegible]stach. [illegible] wystawie [illegible] pędzla mistrza Matejki. [illegible] i sze[illegible] — jak zresztą we wszystkich pracach tego mistrza — [illegible] for[illegible] [illegible]lanie, [illegible] rzeczy i barwy.

Suknie, futro, fotel na pierwszym planie, wreszcie makata, tło stanowiąca, są to rzeczy kapitalnie z tą iście Matejkowską pasyą malowane. Całość może nie jest pojęta tak, jak portrety pojmował Velasquez, który usiłował w twarzy i w ruchu dać sumę człowieka i w tym celu zwracał uwagę widza na najsilniej błyszczącą głowę, a tło, ubranie i ręce z rozmysłem pobieżnie traktował. Matejko naturę portretowanego stara się symbolicznie wywołać za pomocą nagromadzonych szczegółów jak odznaki, wstążki orderowe, książki, wreszcie herby; twarz nie błyszczy się i nie wyrywa jak w portretach Van Dycka lub Velasqueza, jest może zanadto pomarańczowa. Z tem wszystkiem portret ten jest doskonały w narysowaniu i pyszny w namalowanych szczegółach.

Podnieść również należy płótno p. Damazego Kotowskiego, który wyjąwszy wspomniany obraz Matejki najlepszy portret w ostatnich czasach we Lwowie wystawił. Zestawienie głowy, ubrania i tła jest doskonałe, skutkiem tego głowa doskonale się uwidocznia i stanowi zresztą dobrą harmonię. Główny nacisk położył p. Kotowski na głowę, a zasady tej przestrzegał tak pedantycznie, że n. p. ręce okrył szaremi rękawiczkami, by jasnemi plamami portretu nie rozrywać. Jest to krańcowość, którą można śmiało pomijać, nie uwłaczając przez to wartości płótna. Portret p. Kotowskiego pominąwszy, że przypomina odrobinę szkołę monachijską, zaleca się bardzo dobrym rysunkiem i również dobrem namalowaniem; ta dama dobrze siedzi, ruch ten jest jej charakterystycznym, głowa oprócz uderzającego podobieństwa jest traktowana sumiennie i bez pretensyi, rozstosunkowanie świateł i cieni jest logicznem, a karnacya ciała bez zarzutu — ta głowa żyje. Tych przymiotów nie dopatrujemy się w portretach p. **Batowskiego**.

Szczerze i otwarcie powiedziawszy, p. Batowski od czasu monachijskich studyów a zwłaszcza od czasu, gdy wystawił obraz pod tytułem „U malarza ikonów“ aż do obecnie wystawionych prac nie zrobił naszem zdaniem żadnego postępu.

Szkoła w ogóle daje niewiele, ale w dobrej można się nauczyć szacowania natury, można przyswoić sobie sposób w jaki na naturę patrzeć się powinno, a na podstawie tych uzyskanych przymiotów, obserwując i wyrabiając jak najwszechstronniejszą wrażliwość, talent rozwija się, mężnieje i ogarnia coraz to obszerniejsze horyzonty. W obrazie „U malarza ikonów“ spostrzegaliśmy tę zaletę w swej prymitywnej akademickiej formie; w ostatnich jednak pracach p. Batowski wykazał, że ją gdzieś po ścieżkach życia uronił i został mu się jedynie szablonik, którym braki jak może sztukuje. W danej chwili natura dla niego tak jak nieistnieje; w swych pracach nie wykazuje on surowej i sumiennej obserwacyi Tej arcymistrzyni sztuki radzimy nie lekceważyć, mści się bowiem ona okrutnie zwłaszcza w malarstwie!

W portretach wystawionych p. Batowski zdradza przedewszystkiem brak jasno sformułowanego pojęcia malarstwa portretowego i brak kardynalnego, a obowiązującego malarskiego przymiotu t. j. wrażliwości na barwy. Obydwa portrety są dość konwencyonalnie, bez uwzględnienia indywidualnych cech danego typu, skomponowane, w obydwóch jest bardzo mały nacisk położony na rzecz najważniejszą w portrecie t. j. na głowy. Nie przeczę także, że przedstawianie głów w profilu jest w wielu wypadkach najłatwiejszym sposobem, ale też za to znakomicie utrudniającym rozjaśnienie wzmiankowanej indywidualności, o którą właściwie chodzi.

Portret panny M. M. w profilu jest lepiej rysowany i lepiej odczuty w barwach, ale za to kuleje mocno tak samo jak i drugi na odczuwanie „sztofu“. Twarz tutaj jest z tej samej materyi co suknia, co najsłabiej malowana karyatyda, co kwiaty, a wszystko silnie przypomina blachę. Słabo jest zarysowane oko, słabo nos i wyrost ramion. Każda rzecz w obrazie powinna być zdecydowaną, malarz nie powinien się bawić w połowiczności i w tym wypadku jasno sobie był powinien postawić pytanie: czy tło ma być draperyą czy głębią? żółta suknia jest z tłem niezestosunkowana, skutkiem tego niesmacznie się wyrywa ze szkodą głowy.

Portret p. L. w profilu jest rzeczą znacznie od poprzedniej słabszą, głowa jest gorzej rysowana, wrażliwości na barwy nie ma prawie żadnej, przyczem w banalny i oklepany sposób zarzucone jest to futro.

Lepszemi pod względem zalet malarskich są akwarelowe portrety p. Augustynowicza. Malarz ten znacznie więcej odczuwa lokalny kolor i zmianę jego w pewnem natężeniu światła, interesuje go więcej ludzka głowa, maluje ją więc przeważnie *en face*, chociaż również nie daje silnie podkreślonych indywidualności i ustawia swoje modele w bardzo konwencyonalnym ruchu.

Portret pana S. jest bardzo dobrze rysowany, jest podobny, ale z tem wszystkiem jest to z zachowaniem akwarelowej techniki malowane... studyum, co prawda bardzo do portretu zbliżone. Słabszym już w pojęciu jest portret drugi, pani J. Dobrym kolorystycznie jego rodzajowy obrazek „Cyrulik w Kolbuszowej“. Malować można wszystko pod warunkiem, że się w danym obrazie wykaże talent, bystrą obserwacyę i wniknięcie w przedmiot. Tymczasem ta dziewczyna której krew puszczają, nie odczuwa dość naturalnie, za to dobrze malowanym jest żyd.

Talent spostrzegać się daje zarówno w sumiennie przeprowadzonej jakiejś wielkiej pracy, jak i w rzuconym urywkowym szkicu. Owóż talent ten jest widoczny w drobnostce Wojciecha Kossaka „Kuryer wodza naczelnego“. Jest to rzecz pamięciowa, nie można więc w niej dopatrywać się sumienności w wykonaniu pejzażu i figur; ta werwa jednak, to życie z obrazka wiejące, wady wszelkie okupuje.

Kwintesencyą malarstwa we wszystkich jego szkołach było zawsze doskonałe odczucie i scharakteryzowanie danego momentu. Każdego nawet bez podpisu wyjaśniającego firmę, uderzyłby z pewnością rysunek Grottgera „Bajki“. Ten naturalista w idealnem znaczeniu odbierał silne wrażenia i w sposób niesłychanie prosty i szczery umiał powtarzać. I to stanowi istotę jego geniuszu. Tu nie ma żadnych komunałów, żadnych sztucznych naciągań, jest rzecz naga i szczera, wielka właśnie w swojej prostocie. Inne z jego obecnie wystawionych rysunków, mimo że bardzo dobre, jak głowa Chrystusa, ustępują jednak owym Bajkom.

Z obrazów zagranicznych mamy wielkie płótno Schikanädera „Tajemnicza zbrodnia“. Należy ono do tego gatunku dzieł sztuki, które najwięcej zająć mogą, kiedy się je pierwszy raz ogląda; później wrażenie szybko ostyga. Jest to gatunek obrazów „robionych“. Jeżeli malarz nie ma silnej gorączkowej wyobraźni, którąby mu umożliwiła przedstawienie sobie jakiegoś momentu w umyśle nagle, w całości i we wszystkich jego charakterystycznych cechach, to on się może bez tego obejść i dochodzi do rezultatu inną drogą, drogą indukcyi. Jeżeli więc chce namalować n. p. „Tajemniczą zbrodnię“, to się bierze do tego refleksyjnie i na zimno i powiada sobie: potrzebną mi jest bohaterka dramatu, i maluje bohaterkę, potrzebny mi jest tłum, ba, ale tłum składa się z jednostek, maluje więc silnie gestykulującego jegomościa, który coś opowiada, dalej starą kobietę z założonemi rękami, dalej drugą starą kobietę, dalej trzecią, dalej dziecko zupełnie nieodczute w ruchu, dalej dziewczynę;... tak ciągle aż do skutku wprowadza w akcyę figury, dramatyzuje je i naciąga, i w ten sposób powstaje obraz. Aliści sposób ten może jest dobrym w grze towarzyskiej zwanej „budową mostu“, ale dzięki jemu nie powstało jeszcze żadne dzieło sztuki.

Można na pewno powiedzieć, że p. Schickanäder nie obserwował w naturze tego momentu, który na swem płótnie oddał; on tylko widział gdzieś takie podwórko rano, z takiem płonącem światłem za zapyloną szybą. Ten fragment go uderzył, i do tego fragmentu „dorobił“ dramat. Otóż dramat jest, ale jego najlepszą częścią zostało właśnie to tło, które ściąga na siebie od pierwszego wejrzenia naszą uwagę.

Jest to rzecz wielkiej stosunkowo pracy, a małego talentu. W kompozycyi nie ma tej jednolitej harmonii, która może tylko płynąć z duszy, z płomiennej wyobraźni.

Bardzo szczęśliwą myśl miała Dyrekcya Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych, przeznaczając na premię akwafortę z obrazu Matejki „Konstytucya 3go maja“. Nadesłana odbitka, wykonana przez **Jasińskiego**, przedstawia się bardzo zadowalniająco. Sądzę, że wielu akcyonaryuszów będzie wolało dobry miedzioryt z dobrego obrazu, dzieło sztuki, aniżeli olejodruk, dzieło maszyny. Myśl szczęśliwa także i z tego względu, że chwilowo popiera i porusza tak zaniedbaną u nas sztukę tego rodzaju miedziorytnictwa.

Z rzeźb dobrą i we właściwym staroniemieckim charakterze jest **Bełtowskiego** wprawnie w drzewie cięta „Rozmowa z papugą“. Dobrym jest również Antoniego **Popiela** biust pana w czamarze, który, jak się z palety okazuje, musi być malarzem. **Dykasa** „Kościuszko, przeznaczony na konkurs pomnika w Chicago, stoi bardzo grzecznie na swoim postumencie.

Jan Zawada.

KRONIKA.

Lwów 4 maja

Obchód Trzeciego Maja. Dzień wczorajszy obchodzony był we Lwowie uroczyście Raniutko o godzinie 5 salwy moździerzowe z Kopca Unii lubelskiej, ozdobionego polskim sztandarem, dały znać o wielkiem święcie narodowem; potem zebrała się na szczycie Kopca gromadka publiczności i gromkim chórem odśpiewała pieśni patryotyczne. O godzinie 10-tej rano odprawionem zostało nabożeństwo w katedrze łacińskiej, a w godzinę później wśród ogromnego natłoku publiczności w kościele OO. Dominikanów jakoteż w izraelickiej synagodze. Wszędzie w podniosłym nastroju czcili zgromadzeni pamięć dnia uroczystego, modląc się o szczęście dla Polski. Popołudniu zaroił się znowu Kopiec Unii lubelskiej młodzieżą obojga płci, która taczkami zwoziła ziemię. Wieczorem nakoniec odbył się w sali „Sokoła“ świetny wieczorek wokalno-deklamacyjny ze współudziałem znakomitych sił artystycznych.

Państwo Namiestnikowstwo dają w niedzielę dnia 7 maja wielki wieczór dla posłów sejmowych i wybitnych osobistości w naszem mieście.

Z Uniwersytetu. Dr. Jan Bołoz Antoniewicz został mianowany profesorem historyi sztuki na Uniwersytecie lwowskim.

Cesarz zezwolił, aby promocya słuchacza Uniwersytetu Jagiellońskiego p. Stanisława Józefa Witkowskiego na doktora filozofii odbyła się *sub auspiciis imperatoris*.

Odznaczenie. Za zasługi położone około stłumienia epidemii cholery w Galicyi, otrzymał protomedyk dr. Józef Merunowicz order żelaznej korony III klasy, a dr. Antoni Krokiewicz order Franciszka Józefa.

Ze sfer adwokackich. Wyższy sąd krajowy w Krakowie wpisał na listę obrońców w sprawach karnych dra Hermana Seinfelda, kandydata adwokackiego.

Mianowania. W etacie straży skarbowej respicyentami zostali mianowani w powiecie krakowskim: Adolf Kutowski, Kucharski Stanisław, Czekaj Jan, Kozłowski Maksymilian, Dudek Jan, Gałysa Jan, Krakowiecki Jan, Barycz Ludwik, Zembaczyński Mikołaj, Kubalski Feliks, Brzyk Adolf; w pow. tarnowskim: Podobiński Antoni, Bernakiewicz Adolf, Mikuszewski Wacław, Kozdrowicz Jan, Bednarek Mikołaj; w pow. rzeszowskim: Szymański Józef, Mojseowicz Stanisław, Piazza Karol, Śmieszek Izydor, Heller Romuald, Białkowski Ignacy, Marut Jan, Fedorus Dymitr, Szostak Tomasz; w pow. przemyskim: Krol Michał, Gołogórski Wiktor, Werla Zygmunt, Langner Gustaw, Pilecki Julian, Muszyński Włodzimierz, Stojanowski Franciszek, Niedenthal Władysław, Ptan Jan; w pow. brodzkim: Kasprzyk Julian, Kuciel Maryan, Zawada Tomasz, Sobol Bazyli, Madziara Julian, Szabo Emil, Biliński Karol, Szczepaniak Michał, Stepan Julian, Sadowski Edw., Zieliński Zygmunt, Łoziński Leon, Dudryk Wład., Studzieniecki Karol, Gmitrzak Michał.

Piąty odczyt Towarzystwa Oszczędności Kobiet: „Okres od śmierci cara Mikołaja 1855 aż do styczniowego powstania 1863“, wygłosi J. K. Janowski w dwóch częściach. Pierwszy odbędzie się 5 maja w piątek o godz. pół do 7 w sali ratuszowej, a drugi 12 maja.

† Władysław Zawadzki, żołnierz wojsk polskich z roku 1863, człowiek wielkiej zacności i hartu, umarł we Lwowie na anewryzm serca dnia 3 maja. W bohaterskiej bitwie świętokrzyskiej stracił był nogę, co do końca życia było dlań powodem ustawicznych cierpień fizycznych. Cześć jego pamięci!

† Ferdynand Yougan, ojciec katechety gimnazyum Franciszka Józefa, zmarł we Lwowie dnia 3 maja, po dłuższej chorobie, przeżywszy lat 64. Pogrzeb odbędzie się w piątek o godzinie piątej z domu przy ulicy Łyczakowskiej l. 5, na cmentarz Łyczakowski.

Fonograf, który p. Kossowski przedstawia w hotelu Europejskim, ma wiele nowych rzeczy, a mianowicie reprodukuje marsze grane przez muzykę 30 p. p., chóry „Lutni“ i „Echa,“ śpiew pp. Jeromina i Jerzyny itp Wszystkie te produkcye wychodzą bardzo dobrze. P. Jeromin śpiewał „Kozaka“ Moniuszki, p. Jerzyna zaś piosnkę o winie z „Cavalerii“. Obie te piosnki pochwycił fonograf tak wiernie, iż zaraz po kilku pierwszych taktach można poznać głos artysty, a śpiew jest tak wyraźnym, iż zdaje się, że artysta tuż obok nas śpiewa. W tych dniach mają jeszcze zaśpiewać do fonografu panna Biondelli, reżyser naszej opery p. Kamiński i p. Bernhardt. P. Kossowski pozostaje we Lwowie tylko do poniedziałku dnia 8 b. m

W „Skale“ odbędzie się w sobotę dnia 6 bm. uroczysty wieczorek muzyczno-deklamacyjny ku uczczeniu 102 rocznicy ogłoszenia konstytucyi 3 maja. Początek o godzinie 8 wieczorem.

W Gwieździe odbędzie się niedzielę wieczorek muzykalno deklamacyjny połączony z przedstawieniem amatorskiem ku uczczeniu 102 rocznicy nadania konstytucyi 3 maja. Wstęp wolny dla członków z rodzinami.

Sufragania ruska w Przemyślu. *Hałyczanin* donosi, iż sufraganem biskupa przemyskiego ks. Pełesza mianowany zostanie dr. Teofil Sembratowicz, brat ks. metropolity, rektor gr. kat. seminaryum duchownego w Wiedniu.

Ucisk kościoła katolickiego w Rosyi. Z Podlasia donoszą, iż w tych dniach z wiosek Prochanki, Korczówka i Olszanki, w pow. konstantynowskim, wywieziono do gubernii chersońskiej jedenastu unitów za to jedynie, że posiadali różańce i modlili się na nich.

Z Zakopanego donoszą: Deputacya górali tatrzańskich z Białki i Zakopanego wyjechała do Lwowa z petycyą do Sejmu o wzięcie ich w obronę przeciw Prusakom, którzy nad Morskiem Okiem chcą im zagrabić ich odwieczną własność, nadaną góralom jeszcze przez królów polskich i niezaprzeczaną im nigdy przez rząd austryacki.

Dyrekcya kolei państwowych donosi, że wozy sypialne przy pociągach pospiesznych Nr. 1/301 i 302/2 kursować będą z dniem 15 maja r. b. tylko między Krakowem a Czerniowcami, od 1go czerwca r. b. między Krakowem i Suczawą względnie Bukaresztem.

Towarzystwo prawnicze lwowskie święci w roku bieżącym jubileusz ćwierćwiekowej pracy, albowiem 24-go maja 1868 r. odbyło się pierwsze walne Zgromadzenie założycieli tego Towarzystwa do których należeli: dr. Ignacy Czemeryński, Marceli Czajkowski, dr. Feliks Gryziecki, Aleksander Jasiński, dr. Edward Podlewski, Józef Pressen, dr. Leon Rakwicz, dr. Emanuel Roiński, dr. Władysław Smolka, dr. Józef Wereszczyński, Kornel Winter, J. E. Filip Zaleski, dr. Ferdynand Żródłowski.

Rocznicę tę postanowiło Towarzystwo obchodzić uroczyście. Na posiedzeniu dnia 28 kwietnia b. r. uchwalił Wydział na wniosek p. Lewandowskiego jednogłośnie, ów uroczysty obchód odłożyć z powodu wystawy krajowej na rok 1894 i połączyć go ze zjazdem wszystkich prawników naszego kraju i reprezentantów prowincyonalnych Towarzystw prawniczych.

Pogrzeb ś. p. Józefa Blizińskiego odbędzie się dzisiaj w Krakowie a wezmą w nim udział niemal wszystkie stowarzyszenia krakowskie, oraz rada miejska in corpore. Podczas pogrzebu zapłoną latarnie na ulicach, przez które kondukt żałobny będzie się posuwał. Zwłoki złożone będą do murowanego grobu, nad którego wykończeniem pracuje architekt p. Biborski, kamienną płytę ze stosownym napisem wykonał rzeźbiarz p Kulesza.

Ku uczczeniu pamięci nieodżałowanego autora „Pana Damazego“ odbyło się w teatrze krakowskim uroczyste przedstawienie, na którem przed biustem zmarłego wygłosili prolog pani Siemiaszkowa i pan Rygier, artyści sceny krakowskiej.

Sensacyjny wypadek. W Wiedniu rzucił się z trzeciego piętra 82-letni starzec, były namiestnik Morawy, baron Adolf Poche z obawy przed operacyą oczną, której miał się wkrótce poddać. W dwie godziny po upadku wyzionął nieszczęśliwy ducha. Baron Poche znany był i w Galicyi, gdyż po roku 1860 bawił w Krakowie jako delegat namiestnictwa, a w dwa lata potem mianowany został namiestnikiem Morawy. Koniec jego politycznej karyery był dosyć oryginalny. Było to za ministeryum hr. Alfreda Potockiego. Jeden z deputowanych postawił w parlamencie wniosek, ażeby odroczyć obrady z tego powodu, że równocześnie odbywała się także debata sejmu czeskiego, skutkiem czego wielu posłów nie mogło brać udziału w pracach parlamentarnych, gdyż bawiło na sejmie w Pradze. Rząd nie chciał zgodzić się na odroczenie obrad, za czem znowu głosował hr. Poche, który właśnie wtedy posłował do parlamentu, wraz z dwoma towarzyszami: namiestnikiem Tyrolu Lasserem i marszałkiem krajowym śląskim Pillersdorfem. Nazajutrz wszyscy trzej ci panowie za opozycyę przeciw rządowi otrzymali dymisyę. Baron Poche wystąpił wkrótce potem z parlamentu i usunął się zupełnie z areny publicznego życia.

Samobójstwo. Strażnik skarbowy Jan Czudakowski w Husiatynie odebrał sobie życie wystrzałem z karabinu służbowego. Przyczyna samobójstwa nieznana.

Pożar. Onegdaj wybuchł pożar we wsi Grabowcach, o pół mili oddalonej od Stryja i zniszczył 6 zagród włościańskich.

Niesforny pop. Rosyjski miesięcznik *Nabliudatiel* opisuje w ostatnim numerze ciekawą osobistość popa Towickiego, który około 1850 r. żył w gubernii tambowskiej. Pop ten był tak niesfornym, że w ciągu swego życia był dwadzieścia razy pod sądem i tyleż razy zmieniał parafie. Niezadowolniony z rozporządzeń konsystorza i archirejów, zanosił prośby do cara a nawet raz na podstawie oficyalnych dokumentów skarżył się na cara przed carycą. W jaki sposób korespondował z konsystorzem, dowodzą choćby następujące wyjątki z jego listów. „W waszej rezolucyi — pisze on do biskupa Mikołaja — widzę tylko jedną złą wolę, aby mnie wziąć na wędzidło i naśmiać się ze mnie. Dosyć, dosyć tego, przewielebny władyko! Czas już ściągnąć cugle uczciwości i zastanowić się! Przedmiot szyderstw waszych może w końcu stracić cierpliwość. Wolno ci karać, ale nie urągać!“ Kiedy konsystorz skazał go raz na dziesięć rubli kary, Towicki napisał w swojej odpowiedzi: „Głupi i naiwny konsystorzu! Straciłem już wzrok szukając u mnie w domu pieniędzy i nie znalazłem nic, a ty chcesz odemnie dziesięciu rubli?“ Przyznać trzeba, że takich odważnych popów ze świecą szukać trzeba w Rosyi.

Eliksir życia wynalazł, jak wiadomo, znany całemu światu profesor Brown-Sequard w Paryżu, a zbawiennych jego skutków po użyciu miał doświadczyć sam na sobie. Sędziwy uczony, u którego w ostatnich latach zaczęły występować objawy starości, po kuracyi eliksirem powrócił do sił prawie zupełnie, co wprawdzie zadziwiło świat lekarski, ale go o skuteczności płynu nie przekonało. Na ostatniem posiedzeniu Akademii umiejętności w Paryżu miał profesor Brown-Sequard wykład o swoim eliksirze, noszącym nazwę „Liquide orchidique“ i oświadczył, że 1200 lekarzy robiło z jego wynalazkiem próby, uwieńczone pomyślnym rezultatem. Eliksir działa szczególniej w chorobach mlecza pacierzowego zbawiennie i chociaż sam nie leczy, to jednak wzmacniając system nerwowy, ułatwia w wysokim stopniu leczenie chorób takich jak suchoty, diabetes, hysterya i t. d. Wykładu słuchano z wielkiem zainteresowaniem.

Muzyka wojskowa 24 pp. grać będzie jutro w piątek w Ogrodzie Miejskim. Początek o godzinie pół do 6-tej.

Ślub. W Hrebennem pod Rawą Ruską odbył się dnia 29 z. m. ślub panny Stefanii Marynowskiej córki Mieczysława i Zofii z bar. Gostkowskich, z p. Zygmuntem Rudnickim. Ceremonii kościelnej dopełnił ks. biskup Hryniewicki.

Wystawa krajowa. Dyrekcya powszechnej wystawy wypracowała już regulamin dla delegatów powiatowych. Brzmi on jak następuje:

1. Dyrekcya powszechnej wystawy krajowej we Lwowie mianuje na każdy powiat polityczny delegata, którego zadaniem będzie wszechstronne popieranie wystawy, a w szczególności staranie się jak najpoważniejszą liczbę wystawców z zakresu rolnictwa, tak właścicieli większych posiadłości jak i włościan. — 2. W obrębie powiatów: Biała, Bochnia, Brzesko, Chrzanów, Dąbrowa, Gorlice, Grybów, Jasło, Kolbuszowa, Kraków, Krosno, Limanowa, Mielec, Myślenice, Nisko, Nowy Sącz, Nowy Targ, Pilzno, Ropczyce, Rzeszów, Tarnobrzeg, Tarnów, Wadowice, Wieliczka i Żywiec, prawo mianowania delegatów służy komisyi wystawowej Towarzystwa rolniczego krakowskiego. Do niej też odnosić się będą delegaci rzeczonych powiatów, jako do zastępstwa dyrekcyi wystawy. — 3. Miasta, posiadające lokalne komitety wystawowe, działające dla celów wystawy w porozumieniu z jej dyrekcyą, są z obrębu działania delegata powiatowego wyłączone. — 4. Do zakresu działania delegata powiatowego należy: *a*) pośredniczyć między miejscowymi wystawcami a dyrekcyą wystawy w doręczaniu arkuszów deklaracyjnych i przedstawianiu ich dyrekcyi do zatwierdzenia; *b*) przedstawiać dyrekcyi wystawy producentów, którychby do udziału w wystawie zaprosić należało; *c*) starać się o fundusze celem wspierania zasiłkami wystawców z pomiędzy włościan i współdziałać w tej mierze z wydziałami rad powiatowych i oddziałami galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego; *d*) zachęcać mieszkańców powiatu do zwiedzania wystawy i organizować w tym celu w porozumieniu z lokalnym komitetem miejskim, gdzie takowy istnieje, i z dyrekcyą wystawy pociągi spacerowe; *e*) pozyskiwać subskrybentów na zakładowy fundusz wystawy. — 5. Delegat powiatowy ma prawo brania udziału w czynnościach instalacyjnego i gospodarczego wydziału wystawy (§ 11 *c* i *d* regul. organiz.). — 6. W sprawach jakiejkolwiek zbiorowej akcyi powiatowej, odnoszącej się do obesłania i urządzenia wystawy, działa delegat powiatowy jako mąż zaufania dyrekcyi wystawy. — 7. Delegat powiatowy przedstawia zastępcę lub w miarę potrzeby dwóch swoich zastępców dyrekcyi wystawy do zamianowania. — 8. Delegaci powiatowi i ich zastępcy wchodzą w skład organizacyi wystawy i nazwiska ich będą w ogłoszeniach i katalogach wystawy do publicznej wiadomości podane.

Polsko-amerykański komitet przyjęcia gości polskich na wystawie kolumbijskiej utworzył się w Chicago i postawił sobie za zadanie ułatwić Polakom pobyt podczas wystawy i uchronić ich od wyzysku. W tym celu urządza komitet biuro informacyjne, w którem będzie można dowiedzieć się o mieszkaniach, oraz ustanawia przewodników polskich mówiących dobrze po angielsku i obeznanych dokładnie z miastem i z wystawą.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że wszyscy Polacy będą korzystali z usług komitetu, gdyż w ten tylko sposób unikną wielu nieprzyjemności i zwiedzą wszystko, co jest uwagi godne.

Samobójstwo wyborcze. Podczas ostatnich wyborów municypalnych w Paryżu pozbawił się życia robotnik Edward Davray, pozostawiając list następującej treści:

„W mojej dzielnicy było tak wielu kandydatów, z których każdy przedstawiał mi swój program, że w żaden sposób nie mogłem osądzić, który z nich jest lepszym i godniejszym wyboru. Bojąc się, żebym nie oddał głosu najgorszemu, uważałem za stosowniejsze pozbawić się życia.“

Jestto fakt w historyi wyborów niebywały.

W Ełku umarł w tych dniach 93-letni obywatel tamtejszy, ślusarz Piekarski, który w roku 1812 przewoził uciekającego z Rosyi Napoleona na wozie chłopskim przez granicę i zawiózł go do Kalinowa, skąd dalej Napoleon jechał na Margrabowę.

Sprytna wdowa. Na jednym z nadgrobków w Paryżu umieszczony jest następujący napis: „Tutaj spoczywa N. N. zmarły w 72 roku życia. Pozostawił młodą i ładną wdowę, której, z powodu różnicy w latach, był drugim ojcem.“

Zmarli. Robert Doms, właściciel młyna parowego i piekarni parowej, znany filantrop, fundator przytułku dla starców przy ulicy św. Teresy, umarł dziś we Lwowie. — Stefan Hohowski, adjunkt kolei państwowej, umarł w Krakowie w 41 roku życia. — Eugen. Witwicki, artysta-malarz, umarł w Krakowie. — W Pasiecznej koło Stanisławowa, umarł ks. Jan Chrystofolimeus, gr. kat. proboszcz w 88 roku życia, a 61 kapłaństwa. — Władysław Leśniewski, niegdyś dyrektor teatrów prowincyonalnych w Królestwie Polskiem, później współpracownik dzienników krakowskich, umarł w 37 roku życia w Krakowie.

Stan powietrza. Termometr + 7° Reaumura o godzinie 7 zrana, a w południe + 10° Reaumura. Barometr 771. Spada. Dzień pochmurny. Po południu deszcz padał.

Słabe wino. Gospodyni domu, mówiąc nawiasem, osoba wielce skąpa, a więc zbywająca swoich gości byle czem, powraca do stołu z kuchni, dokąd na chwilę wyszła.

W tej chwili spostrzega, iż któryś z gości wylał kieliszek wina na czystą serwetę. Zadąsana rzeczy tedy do służącej:

— Marysiu, znów wylałaś kieliszek wina na stół?

— Niech się pani dobrodziejka nie gniewa—szepce z cicha winowajca—wino jest tak słabe, że się... samo przewróciło.

Teatr. Dziś we czwartek przedstawienie składane. Rozpocznie: „Dzieciaki“, komedya w 1 akcie. Przedstawienie zakończy: „Pajace“, opera w 2 aktach Leconvalla. — Jutro w piątek „Teść“, komedya w 3 aktach Adolfa Abrachamowicza i Ruszkowskiego; trzeci gościnny występ pana Wincentego Rapackiego, artysty teatrów warszawskich.

Literatura i Sztuka.

Z teatru. Postać rejenta Milczka w fredrowskiej „Zemście za mur graniczny“ należy do rzędu najlepszych w repertoarze p. Rapackiego, daje mu bowiem sposobność do wykazania wszystkich dodatnich stron talentu. Gra też artysta tę rolę z werwą i humorem, wyzyskując każdy najdrobniejszy nawet rys charakteru, nakreślonego przez autora, w odpowiedni i artystyczny sposób. Pan Rapacki gra umiarkowanie i to właśnie stanowi jego siłę. Wczorajsze przedstawienie odznaczało się doskonałym ensemblem, co w ostatnich czasach rzadko się zdarza w teatrze lwowskim. Role rozdane były odpowiednio, to też nic dziwnego, że pp.: Zboiński, Fiszer, Hierowski i Dębicki oraz panie Cichocka i Sznażanka cieszyły się zupełnie zasłużonem uznaniem publiczności.

Na zakończenie odegrano z „Pana Tadeusza“ fragment p. t.: „Zaręczyny Zosi“, poczem cały personel teatru lwowskiego odtańczył poloneza układu pana Gasińskiego.

* **P. Szlezygierówna**, tak mile zapisana w pamięci naszych kół muzycznych, bawi od dni kilku we Lwowie, gdzie zamierza przepędzić całą wiosnę, ulegając prośbom przyjaciół, którzyby ją radzi zatrzymać jak najdłużej wśród siebie. Artystka wystąpi w koncercie w niedzielę 17 maja i przypomni nam owo znakomite wykonanie dzieł, zwłaszcza autorów klasycznych, dla którego znawcy nie znajdywali dość słów pochwały.

* **„Misye katolickie“** w zeszycie za maj zawierają: Zambeza, sprawozdanie z działalności misyjnej za rok 1892; Albania; Chaldejsko-asyryjscy chrześcijanie w Mezopotamii; Góry skaliste w północnej Ameryce; Jubileusz Leona XIII-go na Ceylonie; Wiadomości bieżące. Tekst ozdobiony kilkunastu ilustracyami.

* **„Świata“ Nr. 9** wyszedł z druku i zawiera dalszy ciąg pracy Walerji Marenowej p. t.: „Kobiece dole“, studyum Fr. Rawity o Kornelu Ujejskim oraz kilka drobniejszych artykułów i poezyi. Z części ilustracyjnej zasługuje na uwagę rysunek Juljusza Kossaka p. t.: „Pierwsza przejażdżka“.

SEJM.

Lwów 4 maja.

Posiedzenie dzisiejsze zagaił ks. Marszałek o godzinie 11 minut 20 i zawiadomił izbę, że ukonstytuowały się następujące komisye: bankowa, wybrała prezesem p. Polanowskiego, wiceprezesem p. Gorayskiego, sekretarzem p. Weigla— podatkowa, wybrała prezesem p. Abrahamowicza, wiceprezesem p. Weigla, sekretarzem p. Jędrzejowicza Adama — konkurencyjna wybrała prezesem ks. metropolitę Sembratowicza, wiceprezesem dra Zolla, sekretarzem p. Trzecieskiego — górnicza wybrała prezesem p. Gorayskiego, wiceprezesem p. Skrzyńskiego Adama, sekretarzem p. Ochrymowicza.

Następnie odczytano spis petycyi, których dotychczas wpłynęło 572.

Posłowi Kapriemu udzieliła Izba urlopu na 14 dni.

Z porządku dziennego przekazano komisyi budżetowej sprawozdanie Wydziału krajowego co do przyznania kredytu 4000 zł. na urządzenie wystawy szkół ludowych, jako działu powszechnej wystawy krajowej w r. 1894, tudzież sprawozdanie co do przyznania dodatkowego kredytu na rok 1893 w sumie 38.000 zł. z powodu pomnożenia stanu żandarmeryi w Galicyi o 358 żandarmów, 11 oficerów wyższych stopni i 7 komend oddziałowych.

P. Vivien uzasadniając swój wniosek w sprawie zapobieżenia niszczeniu lasów, dowodził w długiej mowie, iż wycięcie lasów na Podolu przyczyniło się do zmiany klimatu i było powodem nieurodzaju w ostatnich latach we wschodnich powiatach naszego kraju, w tych okolicach, które zawsze uważane były za śpichlerz Galicyi. Badania naukowe wykazały, że lasy wywierają najpotężniejszy wpływ na klimat, który w miarę zmniejszającej się przestrzeni lasowej, zmienia się niekorzystnie ze szkodą dla dobrobytu ogólnego. Tam gdzie lasów nie ma, wysychają stawy i jeziora i zmniejsza się ilość opadów atmosferycznych, co wywołuje posuchę a następnie nieurodzaj. Szanowanie lasów jest przeto koniecznem i ludności mieszkającej w okolicach ubogich w lasy powinno się dostarczać tanio dostatecznego materyału opałowego, któryby mógł zastąpić opał drzewny i przyczynić się do zaszanowania lasów. Mogłoby się to zaś stać wtedy, gdyby rząd obniżył taryfy przewozowe dla węgla kamiennego. Liczne doświadczenia wykazały również, iż drzewa przydrożne przyczyniają się wielce do złagodzenia siły wiatrów w okolicach bezleśnych a tem samem wywierają zbawienny wpływ na klimat. Należałoby przeto, aby Sejm w tej mierze poczynił pewne zarządzenia, mogące zapobiedz istniejącemu złemu i przeto mówca wnosi: Sejm raczy uchwalić:

„1. Wzywa się rząd, by przy udzielaniu konsensów na karczunki w okolicach bezleśnych zwracał szczególną uwagę na ujemny wpływ, jaki wykarczowana przestrzeń lasu mogłaby wywierać na stosunki klimatyczne w danej okolicy; 2. Wzywa się Rząd, by z szczególnem uwzględnieniem okolic bezleśnych, taryfy przewozowe dla węgla kamiennego obniżył do najdalej sięgających granic; 3. Celem zbadania pokładów torfowych tak pod względem objętości, jakoteż ich jakości, niemniej też w celu poparcia eksploatacyi torfu i przemysłu torfowego, Sejm udziela Wydziałowi krajowemu na rok 1894 kredytu do wysokości 5.000 zł. i poleca użycie jego w pierwszym rzędzie dla okolic bezleśnych Podola; 4. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, by na najbliższej sesyi sejmowej przedłożył projekt do ustawy, mającej na celu obsadzenie drzewami dróg wszelkich kategoryi, z szczególnem uwzględnieniem potrzebnej dla drzew przydrożnych ochrony przed szkodnikami“.

Wniosek ten w pierwszem czytaniu odesłano pierwsze trzy do komisyi gospodarstwa krajowego, ostatni zaś do komisyi drogowej.

Następnie p. Emil Torosiewicz uzasadniał swój wniosek o uchwalenie z funduszu krajowego subwencyi 3000 złr. na popieranie missyi katolickich w kraju.

Na wstępie swej mowy wykazywał pan Torosiewicz jak dodatni wpływ wywierają missye katolickie na ludność wiejską. To też należałoby popierać missye szczególnie w tych okolicach, które były widownią emigracyi włościańskiej do Rosyi. Włościanin nasz nie ma racyi emigrować, gdyż ma przecież u nas dobra, przeludnienia nie ma, a zarobek łatwy.

Skargi na wyzyskiwanie włościan przez właścicieli większych posiadłości, nie mają racyi, raczej właściciele są wyzyskiwani przez robotników.

Posłowie ruscy, którzy od początku mowy, wołali ze wszystkich stron mówcę, przerywali mu ciągle.

W dalszym toku swej mowy odbiegł pan Torosiewicz od przedmiotu i zapuścił się w polemikę z ministrem skarbu Steinbachem, protestował głośno przeciw rzuconemu przezeń zarzutowi, jakoby ludność Galicyi przeważnie składała się z defraudantów podatkowych i cały kwadrans mówił o defraudacyach gorzelniczych.

Ks. Marszałek upomniał mówcę, aby trzymał się przedmiotu i nie zapuszczał się w rzeczy, które nie mają żadnego związku z missyami; p. Torosiewicz odparł na to, że inni posłowie motywując swe wnioski mówią o Anglii i Ameryce.

W dalszym toku swej mowy rzekł p. Torosiewicz, że dopóki lud ruski nie zostanie umoralniony, dopóty nie pomogą mu żadne szkoły, to też życzeniem mowcy jest, aby jak najrychlej pozamykano złe szkoły i synagogi.

Na sali powstał śmiech, kilku posłów ruskich, stojących w pobliżu mówcy robi głośno jakieś uwagi, na które p. Torosiewicz odpowiada tak, że wywiązuje się dyalog.

Ks. Marszałek upomina jeszcze raz p. Torosiewicza i oświadcza, że nie może dopuścić do tego rodzaju pogadanek.

P. Torosiewicz zaprzestał więc dalszego motywowania i prosił, aby wniosek jego odesłano do komisyi budżetowej.

Celem sprostowania faktu zażądał głosu X. metropolita Sembratowicz.

P. Torosiewicz — rzekł ks. metropolita — ośmielił się powiedzieć, że jedyną przyczyną emigracyi była Moskwa i schyzma. Protestuję przeciw temu nie rozwodząc się bliżej nad motywami. Dalej powiedział p. Torosiewicz, iż przyczyną emigracyi był także brak podstawy religijnej u ruskich księży i ludu. Przeciw temu także protestuję. Podczas wizytacyi kanonicznej w powiatach nadgranicznych, przekonałem się, że tego braku nie ma, a także i obywatele z tych okolic stwierdzić mogą, że księża i lud tam jest religijny. Dalej twierdził p. Torosiewicz, że księża nic nie robią, tylko uchwalają rezolucye po wiecach i Radach powiatowych. Proszę niech p. Torosiewicz udowodni twierdzenie to faktami, że księża nic nie robią. Nie można zaś zabraniać księżom, aby nie brali udziału w pracach publicznych. Zarzucił także p. Torosiewicz duchowieństwu ruskiemu, że nie spełnia swych obowiązków i że zajmuje się agitacyą przeciw szlachcie i Polakom. Przeciw temu również jak najmocniej protestuję. (Oklaski).

P. Huryk wystąpił przeciw twierdzeniu p. Torosiewicza, jakoby robotnicy wiejscy wyzyskiwali szlachtę.

P. Bobrzyński wziął w obronę nauczycieli ludowych. P. Torosiewicz twierdził bowiem, że wszyscy nauczyciele są socyalistami. Zarzut ten jest niesłuszny. Nauczyciele nie są socyalistami, spełniają gorliwie swe obowiązki, a jeśli między nimi znajdzie się jaki wyrodek, to Rada szkolna nie zamknie szkoły z powodu niego, jak tego domagał się p. Torosiewicz — lecz zamknie szkołę dla niego.

P. Okuniewski dowodzi, iż w motywach p. Torosiewicza tyle było mowy o propinacyi, że raczej należałoby wniosek ten odesłać do dyrekcyi propinacyjnej.

P. Teliszewski oświadczył, iż z powodu tego, że mowa p. Torosiewicza była jedną wielką insynuacyą przeciw ludowi ruskiemu i duchowieństwu, Rusini głosować będą przeciw odesłaniu wniosku do komisyi budżetowej.

Gdy przyszło do głosowania, okazała się większość za odesłaniem wniosku do komisyi budżetowej. Za wnioskiem głosowała prawica, część centrum, ks. Paliwoda i z lewicy p. Merunowicz. Przeciw wnioskowi głosowali: lewica, Rusini, Namiestnik, St. Badeni, Ziemiałkowski.

Z kolei p. Rayski uzasadniał swój wniosek o wydanie ustawy, zaprowadzającej w II. gimnazyum (niemieckiem) we Lwowie, tudzież w gimnazyum w Brodach język polski jako wykładowy w miejsce używanego dotychczas w tych zakładach języka niemieckiego. W przemówieniu swem wykazywał p. Rayski, że oba te zakłady wychowują tylko inteligencyę „na export“ i są instytucyami nietylko niepotrzebnemi, ale nawet szkodliwemi. Zamienienie tych zakładów na polskie jest ze wszech miar wskazane i uspokoi opinię w kraju, rozdrażnioną utworzeniem w Przemyślu szkoły niemieckiej. Wniosek p. Rayskiego przekazano komisyi szkolnej.

Nastąpiło pierwsze czytanie wniosku p. Okuniewskiego w sprawie utworzenia gimnazyum żeńskiego w Galicyi. Motywując swój wniosek podniósł p. Okuniewski, iż kobieta bez wątpienia najpiękniej i najnaturalniej swój obowiązek spełnia w obec społeczeństwa i kraju, jeżeli wstąpiwszy w stan małżeński, utworzy rodzinę. Legalna rodzina jest bowiem podstawą całego ustroju społecznego i państwowego. Jednak nie wszystkie kobiety mogą wyjść za mąż. Według spisu ludności z roku 1890 w Galicyi, jest na 3,260.438 mężczyzn, 3,347.385 kobiet, tak że na 1000 ludności przypada 493 mężczyzn a 507 kobiet. Stosunek ten atoli okaże się jeszcze gorszym, jeżeli weźmiemy na uwagę, że wielu mężczyzn z rozmaitych powodów żenić się nie może. Wojskowi przez zaprowadzenie wysokich kaucyi, nie mogą tak łatwo wchodzić w stan małżeński, a wielu młodych ludzi, jakkolwiek ukończyło studya uniwersyteckie, wstąpiwszy do służby rządowej, ma tak małą płacę, że ani marzyć nie może o wstąpieniu w stan małżeński. W skutek tego wiele kobiet jest skazanych na staropanieństwo i musi szukać dla siebie utrzymania w pracy rąk własnych. Jednak praca ta z dniem każdym staje się dla niej trudniejszą i pozostawienie kobiety jej własnej samopocy jest ciężkim grzechem, który na całem społeczeństwie pomścić się musi. Odpowiedzialność państwa i kraju musi tu być tem większa, ile że przez ich urządzenia (celibat, kaucye małżeńskie oficerów, bezpłatna praktyka po urzędach i t. p.) odjętą bywa możność małżeństwa głównie kobiecie stanu średniego, tej kobiecie, dla której z braku majątku z jednej, a niedostatecznego przygotowania naukowego z drugiej strony, małżeństwo jest zarazem kwestyą życia a przez to jest dla niej najniezbędniejszem.

Mówca domaga się zatem, ażeby dano kobietom naszym możność zarobkowania w zawodach, wymagających ścisłego przygotowania naukowego. Dając kobietom wykształcenie naukowo-fachowe, a tem samem możność zarobkowania przy pomocy nauki, tem samem zwiększy się liczbę prawych małżeństw, które dotychczas najczęściej dlatego były niemożliwe, iż zarobek męża nie wystarczał na utrzymanie rodziny, a żona sama niczego zarobić nie umiała; tym kobietom stanu średniego, którym nie sądzono wyjść za mąż, da się możność uczciwego i uszlachetniającego zarobku; kobiety, które przyroda obdarzyła wyższemi zdolnościami, nie będą zniewolone z powodu braku utrzymania zwiększać konkurencyi tych nieszczęsnych pracownic igłą i t. p. robotnic, nie mogących przy najcięższej pracy zarobić na wyżywienie siebie samych; uwolni się tysiące dziewcząt od ciężkiej i nieszczęsnej dla nich konieczności uważania zamęścia za kwestyę swojej egzystencyi i wychodzenia za mąż dla kęsa chleba. Mówca wnosi przeto, aby sejm wezwał rząd, by przystąpił w najbliższej przyszłości do założenia na razie przynajmniej jednego gimnazyum żeńskiego w kraju i by przytem wziął pod rozwagą, czy nie dałoby się przekształcić jednej z istniejących szkół wydziałowych żeńskich w ten sposób, ażeby 4 wyższe klasy tej szkoły uzupełnić (z ewentualną zmianą planu naukowego) przedmiotami niższego gimnazyum męzkiego, a do tych klas dodać 4 klasy wyższe, odpowiadające gimnazyum męzkiemu wyższemu.

Wniosek ten odesłano do komisyi szkolnej.

Pogorzelcom gminy Powitna udzielono 400 zł. Petycyę Zofii Kazanowskiej, nauczycielki 2-klasowej szkoły Trzebini o udzielenie jej osobistego dodatku w kwocie 100 zł. oddano Wydziałowi krajowemu do zbadania. Tosamo zrobiono z petycyą nauczyciela ludowego z Krogulca Edwarda Piaseckiego w sprawie przeniesienia go na posadę samoistną i z petycyą Jana Kazimierza Kratzera nauczyciela 4-klasowej szkoły w Kętach o podwyższenie mu płacy z 450 na 500 zł. Nad petycyą Wydziału rady powiatowej w Sokalu o zezwolenie, aby zaciągnąć się mająca pożyczka 20.000 zł. na budowę szpitala, mogła być spłacaną z taks leczniczych, uchwalono przejść do porządku dziennego.

Nad petycyą gminy i obszaru dworskiego Podliski i Wiszenka w sprawie o wydzielenie z okręgu sądowego Sądowa Wisznia i wcielenie do okręgu sądowego w Mościskach przeszedł Sejm do porządku dziennego.

Petycyę Wydziału Rady powiatowej w Borszczowie o pomoc dla ludności tamtejszej okolicy dotkniętej nieurodzajem, przekazano rządowi do zbadania i jak najprzychylniejszego uwzględnienia.

Petycyę Związku powiatowych kas dla chorych w okręgu Zakładu ubezpieczenia robotników od wypadku dla Galicyi i Bukowiny o zniżenie taksy szpitalnej dla chorych członków kas związkowych odstąpiono Wydziałowi krajowemu do załatwienia. — Petycyę gminy Jasień, w pow. kałuskim, o wyjednanie jej prawa poboru surowicy solnej z pobliskich źródeł w Krasnej dla bydła odstąpiono rządowi z usilnem poleceniem do uwzględnienia. — Petycyę członków gminy Lipsko, w powiecie cieszanowskim, ze skargą na nadużycia członków tamecznej zwierzchności gminnej, odstąpiono Wydziałowi krajowemu do ścisłego dochodzenia i odpowiedniego zarządzenia.

Do komisyi budżetowej wybrano p. Abrahamowicza.

W końcu polecił ks. Marszałek odczytać dwa wnioski; które złożono do laski marszałkowskiej, a mianowicie wniosek p. Żardeckiego żądający polecenia Wydziałowi krajowemu, aby na najbliższej sessyi przedłożył zupełnie nowy projekt ustawy drogowej, oraz p. Antoniewicza który domagał się, aby Wydział krajowy w porozumieniu z rządem postarał się o usunięcie lub uregulowanie zakazu moczenia lnu i konopi w rzekach i potokach, jako przynoszącego szkodę domowemu przemysłowi tkackiemu, oraz, aby wezwał rząd, by na przemysł domowy nie nakładał podatków.

O godzinie 2 minut 10 zamknął ks. Marszałek posiedzenie.

Następne w sobotę o godzinie 11.

* * *

Sejmowi posłowie ruscy: dr. Antoniewicz, Barabasz, ks. Hamorak, Harasimowicz, dr. Korol, D. Kułaczkowski, Rożankowski i ks. Sirko, utworzyli odrębny klub ruski z programem: obrona praw i interesów narodu halicko-ruskiego i jego cerkwi. — Nowo utworzony klub trzymać się będzie zasad, jakich się trzymali posłowie ruscy „starej ery“. — Przewodniczącym tego klubu wybrano p. Rożankowskiego. Tym sposobem posłowie ruscy w Sejmie, tworzą dwa kluby: jeden pod kierownictwem prof. Romańczuka, drugi pod przewodnictwem p. Rożankowskiego.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 2 maja.

(*Z*). Od kilku dni zależni jesteśmy zupełnie od Berlina, który jak wiadomo stanął w opozycyi przeciw prądowi zwyżkowemu na naszym targu. Dzisiejsze obroty rozpoczęliśmy w dosyć dobrem usposobieniu, gdyż wczorajsze wieczorne notowania berlińskie brzmiały pomyślnie dzięki temu, że są szanse, iż kompromis w sprawie reformy wojskowej w Niemczech przyjdzie do skutku. Zwyżka wywołana tem była jednak bardzo krótką, gdyż wnet powiał inny wiatr z Berlina. Kontrmina tamtejsza nabiera odwagi i chwyta się znów starego manewru puszczenia w świat alarmujących pogłosek. Jakoż rozpowiadano dziś, że rokowania handlowe z Rosyą rozbiły się, i że rząd rosyjski wyda w tym roku znów zakaz wywozu żyta. Napłynęło więc znów do nas dużo efektów z Berlina tak, że kurs kredytów w jednej chwili spadł o 2½ zł. Niekorzystnie oddziałało także doniesienie z Londynu, że bank angielski podniesie w tym tygodniu stopę procentową. Monety złote znów podrożały.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 340·75, węgierskie 398·50, Anglobanki 152·—, Uniony 260·75, Bankvereiny 123·30, Länderbanki 259·40, Ludwiki 219·—, Czerniowieckie 263·—, Renta papierowa 98·45, srebrna 98·05, austryacka złota 117·35, 4% austr. renta wal. kor. 97·15, węgierska złota 115·50, 4% węgierska renta wal. kor. 95.05, dukat 5·77, 20-frankówka 9·75—, marki 11·98—, ruble 1·26½.

§ **Losowanie obligów pierwszeństwa** kolei arcyks. Albrechta I i II emisyi i z r. 1890 odbyło się w dniu 1 maja b. r. Wylosowano następujące obligacye:

5% pryorytety srebrne (I emisya) 64 sztuk, a mianowicie: Nr. 950 1546 1910 2144 2807 2982 3447 5659 5684 6035 6238 6392 11121 11462 13903 15225 18604 19969 20195 20415 20459 20751 20758 21943 22666 24053 24985 25373 25499 26144 26276 26587 26881 27493 28073 29950 30315 31461 31928 33034 33436 34196 34217 34726 34889 34927 35221 36150 36163 36851 38380 40206 41836 42284 43067 43212 43675 43871 45677 46420 46628 49679 49976 i 50141.

5% pryorytety w złocie (II emisya): 88 sztuk, a mianowicie: Nr. 103 635 649 787 1034 2957 3186 3398 3461 3467 3502 3544 5020 5054 5475 5704 6139 6325 6397 6499 6924 7020 7137 7286 7297 7303 8341 8445 8632 8760 8782 8874 8964 9034 9070 9375 9706 9994 10054 10526 10582 10775 10782 11209 11377 11488 11541 11827 11951 12223 12375 12464 12513 12540 12586 12731 12757 13379 13438 13803 14037 14058 14076 14083 14119 14659 14718 15123 15195 15198 15279 15328 15391 15440 15466 17220 17285 17520 17600 17972 18428 18621 18920 19278 19504 19520 19689 i 19994.

4% pryorytety srebrne (emisya z r. 1890): 25 seryi, a to: Nr. 1247 2615 3121 3130 3533 3585 4540 5527 6470 6776 7388 8774 8892, t. j. 13 sztuk *po 1000 zł.*, tudzież numera: 10541—10545, 19671—19675, 20901—20905, 21731—21735, 28416—28430, 37711—37715, 40536—40540, 43566—43570, 44806—44810, 49166—49170, 53346—53350, 54531—54535, t. j. 60 sztuk *po 200 zł.*

Wypłata tych wylosowanych obligacyi rozpoczyna się 1 listopada 1893, a to: 5%wych pryorytetów srebrnych I emisyi kwotą 300 zł. w srebrze, 5%-ych pryorytetów złotych kwotą 200 zł. w złocie; a 4% pryorytetów srebrnych emisyi z r. 1890 kwotą 1000 zł. lub 200 zł. w srebrze.

Z dniem 1 listopada ustaje wszelkie dalsze oprocentowanie wylosowanych obligacyi.

§ **Dyrekcya kolei państwowych** donosi co następuje:

Z dniem 1-go czerwca zaprowadza się nową taryfę dla ruchu bezpośredniego między stacyami: Chebem (Eger) Franzensbadem, Karlsbadem, Pragą i Cieplicami z jednej strony a stacyami c. k. uprzyw. kolei północnej cesarza Ferdynanda i c. k. austr. kolei państwowej z drugiej strony przez Pragę (dworzec c. k. kolei państwowej) czeską Trzebowę (Böhmisch Trübau), Ołomuńcem, Przerowem i Krakowem. Skutkiem tego znosi się dla ruchu osobowego bezpośredniego między wyżej wymienionemi stacyami i taryfę wraz z tablicą udziałową z dnia 1 kwietnia 1892 r. wraz z dotyczącym 1-szym dodatkiem, z dnia 15 sierpnia 1892 r. dla ruchu pomiędzy Pragą (dworcem c. k. kolei państw.) i stacyami galicyjskiemi.

§ **Z wiedeńskiego targu bydła**. Na poniedziałkowy targ przypędzono 4828 sztuk bydła, a w tej liczbie z Galicyi 982 sztuk opasowych i 116 chudych; zatem o 503 mniej niż w zeszłym tygodniu. Nie sprzedano 161 sztuk.

Płacono: galicyjskie 49 do 59·00 zł., węgierskie 49—61·00 zł., z innych krajów koronnych 49 do 64·00 zł., krowy 22—30·00 zł., za 100 kilo żywej wagi.

Bydło chude od 48 do 103 zł. za sztukę.

§ **Targ na nierogaciznę**. Na wtorkowy targ w Wiedniu dowieziono 2300 sztuk galicyjskiej żywej nierogacizny, płacono 35—38 zł. za towar przedni 38—41 zł. za 100 kilo żywej wagi.

Telegramy „Przeglądu“.

Peszt 4 maja. Sejm przyjął bez zmiany paragraf pierwszy przedłożenia rządowego w sprawie polepszenia płac nauczycieli ludowych.

Cesarz zwiedzał wczoraj po południu wystawę kwiatów.

Berlin 4 maja. Wczoraj rozpoczęło się drugie czytanie przedłożenia wojskowego. Posłowie przybyli prawie w komplecie, galerye napełniły się szczelnie publicznością. Posłowie z Alzacyi, o których mniemano, że nie wezmą udziału w obradach nad tą sprawą, przyszli na posiedzenie. Głosować oni będą przeciw przedłożeniu.

Z centrum dotychczas tylko mała garstka skłonną jest głosować za projektem Huenego, przyznającym rządowi podwyższenie stopy pokojowej stopniowo w ciągu 3 lat pod warunkiem, że równocześnie zaprowadzoną zostanie dwuletnia służba. (Projekt Huenego przyznaje o 12.000 rekrutów mniej, aniżeli rząd się domagał i zmniejsza koszta o 9 milionów marek rocznie. Przyp. Red.).

Przebieg posiedzenia był następujący: Pierwszy głos zabrał referent komisyi Groeber i uzasadniał wniosek komisyi o odroczenie przedłożenia.

Następnie zabrał głos kanclerz Caprivi i przemówił w te słowa: „Nabraliśmy przekonania, że dzisiejsza stopa pokojowa naszej armii jest najwystarczającą. Żaden jenerał nie mógłby utrzymywać, że nasze siły wojenne pozwoliłyby nam rozpocząć wojnę z taką samą ufnością i pewnością zwycięstwa jak w r. 1870. Idzie tu o egzystencyę, przyszłość i honor Niemiec. Potrzebujemy wzmocnienia armii, aby pokój utrzymać. Wzmocnienie takie uważał za konieczne także mój poprzednik w urzędzie. Chcemy utrzymać pokój, jednakże w razie, gdyby to było niemożliwe, chcemy zwyciężyć. Chcemy mieć podostatkiem sił zbrojnych, aby w danym razie rozpocząć offenzywę na terytoryum nieprzyjacielskiem, bo przecież nie może nam być obojętną rzeczą, jeżeli północno-wschodnie Prusy, Księstwo Poznańskie i Szląsk równocześnie zalane zostaną siłą nieprzyjacielską. Musimy także bronić Alzacyi i Lotaryngii. W końcu rzekł hr. Caprivi, że upoważniony jest do oświadczenia, iż rząd uważa projekt Huenego za możliwy do przyjęcia.

Po kanclerzu przemawiali jeszcze minister wojny Kaltenborn i Huene, poczem odroczono debatę na dziś.

Wiedeń 4 maja. Dwustu robotników Towarzystwa żeglugi parowej bastuje, gdyż Towarzystwo nie chciało im przyznać żądanego podwyższenia płacy.

Tryjest 4 maja. Wybory do rady miejskiej, która jak wiadomo została rozwiązaną, rozpoczną się 29 maja.

Linc 4 maja. Sejm górno-austryacki przyjął rezolucyę, wzywającą rząd, aby nie przedkładał do sankcyi monarszej uchwalonej przez Radę państwa ustawy o koncesyonowanym przemyśle budowlanym.

Londyn 4 maja. Izba niższa przyjęła w drugiem czytaniu 279 głosami przeciw 201 bil ograniczający pracę w kopalniach na 8 godzin dziennie.

Wczoraj odbył się w Guildhall wielki mityng przeciw homerulowi. Przybyło nań także wielu posłów, należących do stronnictwa unionistów. Przyjęto jednogłośnie rezolucyę przeciw bilowi o samorządzie Irlandyi.

Abbazia 4 maja. Arcyksiężna-wdowa Stefania przybyła tu na kilkudniowy pobyt.

Grac 4 maja. Sejm styryjski zamknięto wczoraj.

Wiedeń 4 maja. Do tutejszych dzienników donoszą z Czech, Austryi górnej i dolnej, że spadły tam deszcze.

Poczdam 4 maja. Cesarstwo przybyli tu wczoraj wieczorem.

Londyn 4 maja. Zaręczyny księcia Jorku z księżniczką Maryą Teck zostały ogłoszone urzędownie.

Budapeszt 4 maja. Cesarz odbył dziś rano przegląd wojska. W wielu okolicach Węgier pada deszcz.

Berlin 4 maja. *Vossische Zeitung* donosi, iż stronnictwo wolnomyślne na wczorajszej konferencyi uchwaliło głosować solidarnie przeciw wnioskowi Huene'go w sprawie reformy wojskowej.

Przyjechali do Lwowa

dnia 4 maja 1893.

HOTEL FRANCUSKI. Hrabia K. Czosnowski z Rosyi. Hr. J. z Romerów Szczerbińska z Dąbrowej. B. Szczerbiński z Dąbrowej. M. Maniewska z Bajkowic. A. Krzysztofowicz z Karapczyjowa. J. Luscher z Paryża. F. Pauls z Ropienki. M. Buxbaum z Wiednia. J. Reinle z Wiednia. W. Eisenstein z Wiednia.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona na siebie za nią żadnej odpowiedzialności.

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 4. Maja godz. 2. min.

Akcye kred.	339·75	Gal. oblig. propinacyjne	97·—
Alpiny	54·30	Wied. losy	177·—
Kredyty węg.	396·50	Akcye tyton.	182·—
Anglobanki	152·50	4% Poż. kraj. z r. 1893	96·—
Uniony	259·50	Elbethale	240 25
Ludwiki	219·—	Länderbanki	258·90
Nordbany	295·50	Renta zł. węg.	115·35
Lombardy	108·75	Bankvereiny	122·90
Losy tureckie	51·—	Węg. renta p.	94·85
Staatsbahny	306·65	Ruble	1.27·75
Czerniowieckie	263·50		

Usposobienie spokojne.

Lwów. Z Izby handlowej 4 Maja 1893.

1. Akcye za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. w. a.	218 —	221 —
„ Lwow.-czer.-jass. 200 zł. w. a.	262 —	265 —
Banku hipotecz. galic. 200 zł. w. a.	370 —	— —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	— —	215 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5% los. w lat. 40	101 10	101 80
Banku hip. galic. 5% z 10% pr.	110 —	110 70
Banku hip. 4½% wa. los. w 50 lat.	100 —	100 70
Banku krajowego 4½% wa.	100 50	101 20
Tow. kred. galic. 4% I-sza emisya	98 —	98 70
„ „ „ 4% „ 41½	97 —	97 70
„ „ „ 4½% „ 52 lat	100 70	101 40
„ „ „ 4 „ 56 lat.	97 —	— —
4. Obligi za 100 zł.		
Galic. fund. propinacyjnego 4%	97 30	98 —
Bukow. fund. propin. 5% w. a.	102 —	— —
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. II em.	102 —	— —
Pożyczka kraj. 6%	104 50	— —
„ „ 4½%	100 50	— —
„ „ 4%	95 80	— —
„ „ 4% koronna	95 80	96 50
5. Losy.		
Losy miasta Krakowa	23 50	25 —
„ „ Stanisławowa	36 —	39 —
6. Monety.		
Dukat holenderski	5.75	5.85
Napoleondor	9.70	9.80
Półimperyał rosyjski	9.80	—.—
Rubel rosyjski srebrny	1.27—	1.30—
„ „ papierowy	1.26 —	1·28—
100 marek niemieckich	59.70 —	60·20

L 1169.

Konkurs.

Celem obsadzenia posady sekretarza Rady powiatowej w Brzeżanach wzywa się mających chęć starania się o takową, ażeby najdalej do 10 czerwca br. wnieśli na ręce Prezesa Rady powiatowej podania swoje.

Posadę otrzyma tylko kompetent, który się wykaże z ukończonych studyów prawniczych i odbytej praktyki w służbie administracyjnej, sądowej, adwokackiej lub notaryalnej.

Płaca sekretarza wynosi rocznie 1000 zł. z 15% dodatkiem aktywalnej.

Po odbyciu trzechletniej nienagannej służby nas ąpi stabilizacya która nadaje prawo do emerytury zastrzeżono w statucie emerytalnym Rady powiatowej z 27 stycznia 1882. L. 132.

Brzeżany dnia 22 kwietnia 1893.

PREZES.

1207 1—1

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski.** Papier braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządzca: Walenty Hodak.